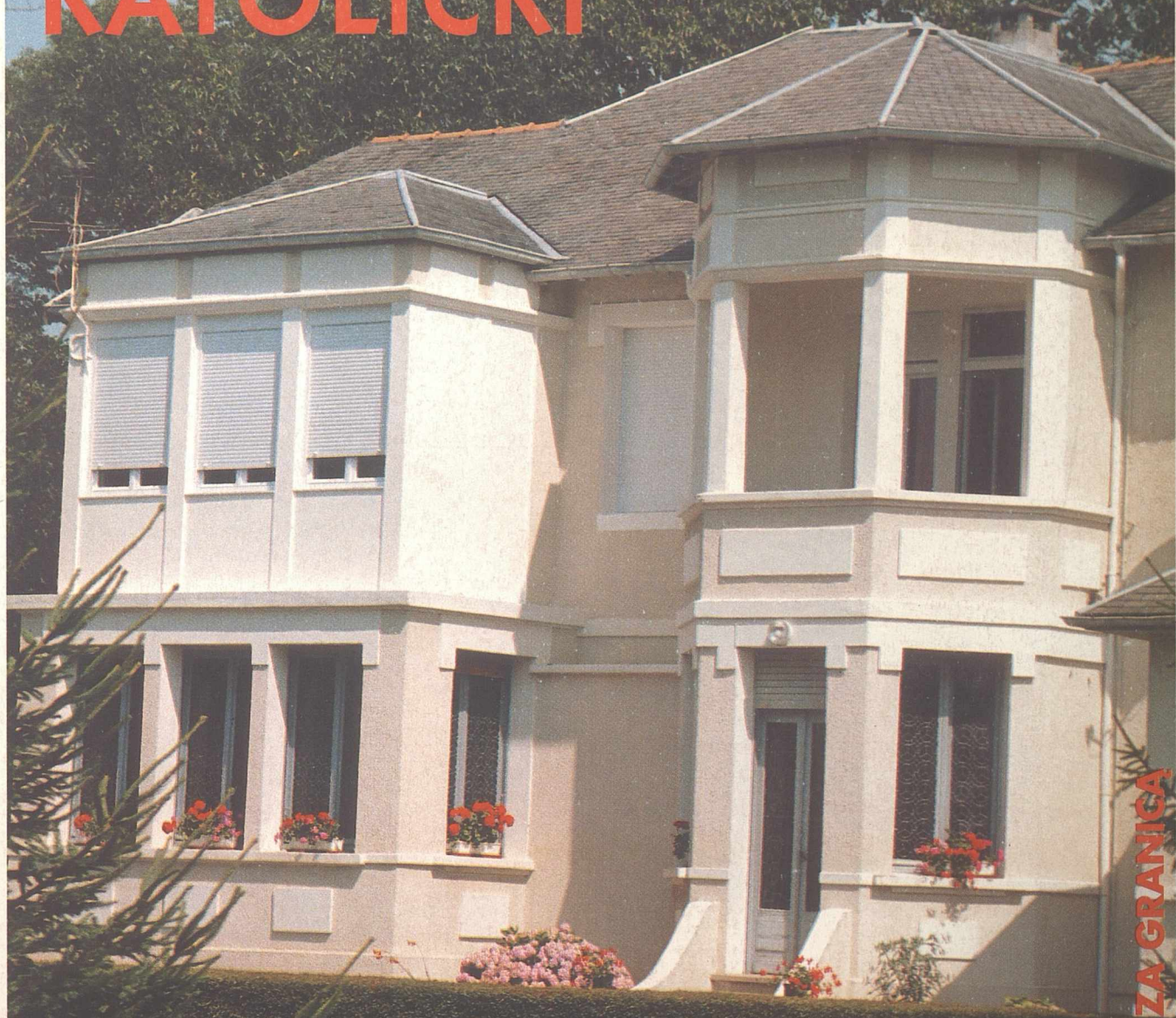


# GŁOS KATOLICKI

11. 10. 1998  
Nr 35 (1840) Rok XL



Polskie Lourdes:  
8-13 października  
Europejska Pilegrzymka Polaków

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ





## LITURGIA SŁOWA

## XXVIII Niedziela zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (2 Krl 5, 14-17)

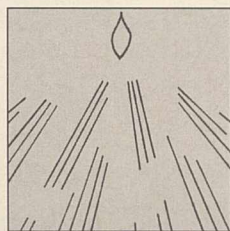
Czytanie z *Drugiej Księgi Królewskiej*  
Wódz syryjski Naaman, który był trędowaty, zanurzył się siedem razy w Jordanie według słów proroka Elizeusza, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony. Wtedy wrócił do męża Bożego z całym orszakiem, wszedł i stanął przed nim, mówiąc: "Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem. A teraz zechciej przyjąć dar wdzięczności od twego sługi". On zaś odpowiedział: "Na życie Pana, przed którego obliczem stoję, nie wezmę!" Tamten nalegał na niego, aby przyjął, lecz on odmówił. Wtedy Naaman rzekł: "Jeśli już nie chcesz, to niechże dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile para mułów unieść może, ponieważ odtąd twój sługa nie będzie składał ofiary całopalnej ani krwawej innym bogom, jak tylko Panu."

DRUGIE CZYTANIE (2 Tm 2, 8-13)

Czytanie z *Drugiego listu świętego Pawła do Tymoteusza*  
Najmilszy: Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, potomka Dawida. On według Ewangelii mojej powstał z martwych. Dla niej znoszę niedolę aż do więzów jak złoczyńca; ale słowo Boże nie uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą. Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspóół z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspóół z Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego.

EWANGELIA (Łk 17, 11-19)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza  
Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami. Na ich widok rzekł do nich: Idźcie, pokażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwalać Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec. Do niego zaś rzekł: Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła.



## WDZIĘCZNYMI BĄDŹCIE

Wdzięczność jest wewnętrznym uznaniem otrzymanego daru, wyrażeniem tego na zewnątrz oraz troską o to, aby szczerze i autentycznie dać odpowiedź poprzez dar człowiekowi, który go nam wyświadczył, lub innym, którzy go potrzebują. Dobro bowiem winno żyć i pomnażać się, a nie zostać utopione w egoizmie serca, które go otrzymuje. Można zadać sobie pytanie: dlaczego tak trudno przychodzi nam okazywanie wdzięczności? Podstawową przyczyną jest tu brak pokory, czyli przyznania się przed samym sobą lub innymi, że jesteśmy od kogoś zależni i nie jesteśmy samowystarczalni. Inną przyczyną jest myślenie tylko o sobie, o własnych sprawach i kłopotach, czyli nasz egoizm. Stąd też bezmyślnie i szybko zapominamy o tych, którym wiele zawdzięczamy i dzięki którym możemy dobrze egzystować.

Komu winniśmy okazać wdzięczność?  
1. Wdzięczność Bogu. Często podziwiamy tych ludzi w podeszłym wieku, a niekiedy i młodych, którzy swoim słowem i postawą życia wyrażają głęboką wdzięczność Bogu za życie i zdrowie, za spotkań w życiu dobrych ludzi, za otrzymane od Boga dobro duchowe. Najczęściej bowiem idziemy do Boga z naszym problemem i trudnym doświadczeniem, z chorobą i graniczną sytuacją w życiu, przed którą stajemy bezradni. Gdy jednak mija niebezpieczeństwo i wszystko zaczyna układać się dobrze, jakże często zapominamy, by wrócić i wyrazić wdzięczność za otrzymany

dar. Św. Augustyn przypomina nam: "My istniejemy, ponieważ Bóg jest dobry". Czy za to dobro (materialne i duchowe) wyrażamy Bogu naszą wdzięczność? Jednym ze wspaniałych sposobów wyrażenia wdzięczności Bogu za otrzymane dobro jest dzielenie się tym, co otrzymaliśmy z tymi, którzy tych darów potrzebują.

2. Wdzięczność ludziom. Człowiek dobrze wychowany, za każdy dar, za pomoc mu okazaną powie choćby to proste słowo "dziękuję". Nie chodzi w tym podziękowaniu o jakiś spektakularny czyn, spłatenie długu lecz o prosty odruch i gest serca. Tylu ludziom wiele zawdzięczamy: gdy chodzi o nasze wychowanie i wykształcenie, zdrowie i pracę, pomoc w różnych trudnych sytuacjach na płaszczyźnie materialnej czy duchowej. Jaka jest tu nasza pamięć i wdzięczność w wymiarze modlitwy za nich, a może napisania listu, wykonania telefonu i zainteresowania się ich sytuacją? Oczywiście, że tej wdzięczności trzeba się uczyć. Szczególną rolę odgrywają tu rodzice, poprzez swój przykład. Jeżeli rodzice względem dzieci, siebie nawzajem oraz innych ludzi nie będą wyrażać wdzięczności, to i dzieciom będzie trudno to czynić. Msza św., którą nazywamy Eucharystią tj. dziękczynieniem, jest szczególnym wyrazem okazanej wdzięczności zarówno zmarłym, jak i żyjącym. Pamiętajmy więc o tym, aby w ofiarowanych Mszach św. wyrażać wdzięczność Bogu i ludziom, za okazane nam dobro, za ich dar serca, za ich miłość. Wdzięczność bowiem jest wyrazem miłości i odpowiedzią na miłość Boga oraz ludzi.

KS. RYSZARD GÓRSKI

Dzisiejsza liturgia słowa Bożego stawia przed nami pytanie o wiarę oraz o rzadko praktykowaną cnotę, którą jest wdzięczność, a nad którą proponują się dziś zatrzymać. Pozytywnym przykładem okazanej wdzięczności jest wódz Naaman (I czytanie) oraz jeden z 10 uzdrowionych trędowatych, którym okazał się Samarytanin (Ewangelia). Chrystus, jak sam to zaznaczył w swoim nauczaniu, nie po to czynił dobro, aby Mu za nie płacono lub okłaskiwano. Gdyby liczył na wdzięczność ludzi nie podjąłby się wielkiego trudu odkupienia nas przez mękę i śmierć. Chrystus przewidywał brak wdzięczności, także w wypadku tych uzdrowionych trędowatych, lecz nie odmówił ich prośbie, widząc ich wiarę i zaufanie jakie w Nim pokładali. Jednak to, że tylko jeden (i to Samarytanin) spośród 10 uzdrowionych wyraził wdzięczność za otrzymany dar zasmuciło Chrystusa. Stąd jego słowa: "Czy nie 10 zostało uzdrowionych? Gdzie jest dziewięciu? (Łk 17, 17). Chrystus pragnął nam w tych słowach przypomnieć, iż do obowiązku otrzymującego dar, należy wyrażenie wdzięczności. Jest to naturalna reakcja ludzka na drodze rozwoju naszego człowieczeństwa i życia moralnego.



## LOURDES: NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

**W** uroczystościach przygotowania Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 bierze udział w tych dniach w Lourdes Pielgrzymka Polonijna.

Jest to już 123 spotkanie Polaków z Francji organizowane przez Polską Misję Katolicką.

**W** jednoczącej się Europie odnajdują się i nasi rodacy, także i ci z innych krajów, wszak łączy nas nie tylko jedna Matka, ale także - w tym Roku Ducha Świętego - szczególna intencja wdzięczności za 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.

**J**ak cudownie Bóg odnawia oblicze ziemi - tam gdzie serce człowieka zdolne jest usłyszeć Jego tajemnicze wezwanie.

Tak Maryja z Nazaretu przez wiarę „poczyna z Ducha Świętego” Jezusa - Zbawiciela świata i Dawcę radości - iż dzisiaj nazywana jest Błogosławioną pośród wszystkich narodów.

**P**rzez wiarę - w szumie gwałtownego wiatru, który powiał od skał Massabielskich - Bernadeta usłyszała głos Niebieskiej Pani - Dziewicy obleczonej w słońce Świątliwości Boskiej.

Tak też współczesny Kościół - Dzieło Ducha Świętego - wciąż przyzywa Poczyciela - Ducha Prawdy.

„W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” - przekonywał niegdyś Paweł Apostoł pogańskich Greków.

**B**óg jest blisko nas. Bóg żyje w nas - jak wielu współczesnych chrześcijan o tym zapomniało, a cóż dopiero myśleć o tych, którzy nigdy nie słyszeli Dobrej Nowiny? Wszystkim więc nam trzeba nieustannie otwierać się na Boga - na przyjmowanie Jego świętych natchnień - bo tego wymaga świat - szukając wzorców swego nowego oblicza i tego też szuka skołatane, często nie kochane serce człowieka.

**P**ielgrzymi idąc po śladach Bernadety, zaśluchani w modlitwę Świętej klęczącej przed cudowną Grotą; słuchają tego samego szmeru Gawy, piją ze źródła Objawień i radują oczy promieniami słońca malującego niesłychane piękno Pirenejów.

Niosą też w sercu obietnicę daną i Świętej i każdemu z nas - „Będziesz w niebie”.



„Tak dzieje się z człowiekiem, który narodził się z Ducha! Jest on jak wiatr - nie wiesz skąd przychodzi i dokąd podąży” - powiedział Jezus pewnej nocy do Nikodema. Uwierzył w to ów człowiek! Narodził się więc powtórnie!

O takie nowe narodzenie proszą pielgrzymi w Lourdes.

Ks. JÓZEF MUSIAŁ

## JAKA POLSKA... SAMORZĄDOWA?

**T**o było tak - na apelu zbierała się cała szkoła, uczniowie i grono nauczycielskie. Przychodziła pani dyrektor. Przewodniczący samorządu krzychał - „baczność” i zdawał raport o stanie obecnych. Potem dzwonek i pędziło się do klas. Po szkole paradowało kilku uczniów z czerwonymi tarczami, na których widniał napis: „Samorząd Szkolny”. Na tablicy Gazetki Ściennej widniały zdjęcia przewodniczącego i reszty ekipy.

Taki obraz samorządności pozostał mi w pamięci z lat szkolnych w PRL, AD 1970. We wspomnieniach Ojca maluje się bardziej ponury obraz - samorząd to coś w rodzaju samosądu pod kierownictwem najmłodszych kadr Urzędu Bezpieczeństwa, zwanych Związkiem Młodzieży Polskiej. Było jednak i tak - soltys na jednej z podlódzkich wsi. Pani Soltys. Wybrana przez okolicznych chłopów. Dzięki jej staraniom pociągnięto gaz, wodę, założono telefon. Broniła chłopów przed bezdusznością peerelowskiej biurokracji. Samorządność i demokracja mają nie tylko różne oblicza, ale też i swoją psychologię. Jej skrajności - tak jak w przypadku demokracji - to utożsamianie samo-rządzenia z anarchią według wzorca - „Teraz jest demokracja, to mi wszystko wolno”. Na drugim biegunie czai się równie niepokojąca

„obywatelska niedojrzałość”. Niemal pół wieku komunizmu wyrządziło nieodwracalne szkody w psychice ludzi dotkniętych tą zarazą. Peerelowska rzeczywistość wycięła z mentalności człowieka poczucie, iż on sam może być odpowiedzialnym za to, co się dzieje wokół niego, że postawa obywatelska to aktywny stosunek do otoczenia - nie siedzenie z założonymi rękoma i zrządzenie, że „to ONI wszystkiemu są winni”. Przez długie lata świadomość Polki i Polaka przecięta była tym, co kobiety za Oceanem nazywają „szklanym dachem”, mówiąc o granicy kariery. Kobieta dochodzi do pewnego szczybla, dalej nie może się wspiąć, bo jest kobietą, ale widzi, iż nad jej głową poruszają się nogi tych, co to zaszli wysoko i za nią myślą i rządzą. W PRL - obojętność, apatia i bierność - były poszukiwanymi formami zachowania promowanymi przez władze, które zamiast wyrabiać poczucie odpowiedzialności, lansowały atrapę form obywatelskiego istnienia pod postacią prac społecznych. Wyrządziły one więcej szkody niż zysku - były szkołą działań pozornych, obrzydliły chęć uczestnictwa w byciu społecznym, obdarły z prawdziwego znaczenia takie zjawiska jak działalność charytatywne. Przymusowe prace ochotnicze były



parodią postaw obywatelskich i obrzydliły Polkom i Polakom myśl o samorządności. Czyż zatem można się dziwić, że na kilkanaście dni przed wyborami, wielu mieszkańców kraju nie wie - jak to ujął jeden z moich rozmówców z Polski - „czym to się je” te całe samorządy. Ani AWS, ani Unia Wolności nie wykazują zbyt dużej aktywności, by wyjaśniać ludziom w terenie, o co właściwie w tym wszystkim chodzi, że samorząd to przejęcie części zadań administracji państwowej. Oczywiście bardzo czynny jest przewodniczący SLD Leszek Miller, którego pełno jest wszędzie i który z charakterystyczną dla przedstawiciela spuścizny peerelowskiej tradycji wychowania obywatelskiego sieje półprawdy w rodzaju

Dokończenie na str. 15





## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W czasie uroczystej Mszy świętej w Brescii 20 września Jan Paweł II ogłosił błogosławionym włoskiego adwokata Giuseppe Toviniego. Ojciec Święty uczył też pamięć papieża Pawła VI, kończąc w ten sposób trwającą cały rok obchody setnej rocznicy jego urodzin (przypadły 26 września ub.r.). W podniosłej uroczystości uczestniczyła wielotysięczna rzesza mieszkańców Brescii i pielgrzymów z całych Włoch. Giuseppe Tovini (1841-67) był działaczem katolickim, który w drugiej połowie XIX wieku, po upadku Państwa Kościelnego i zjednoczeniu Włoch, zabiegał o czynny udział katolików w życiu publicznym, przede wszystkim społecznym i gospodarczym. Dlatego też zakładał banki (m.in. Banca San Paolo w Brescii i Banco Ambrosiano w Mediolanie), gazety (redaktorem naczelnym dziennika „Il cittadino di Brescia” był Giorgio Montini, ojciec przyszłego papieża), kasy oszczędnościowe, towarzystwa robotnicze, ogródki dla dzieci, szkoły i bursy.

■ W dniach od 28 września do 3 października odbywała się sesja plenarna Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Przedmiotem dyskusji był opracowany przez włoskiego teologa Bruno Forte specjalny 35-stronicowy tekst pt. „Stosunek Kościoła do win przeszłości”. Na jego podstawie, z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, opracowano dokument o winach Kościoła. Międzynarodową Komisję Teologiczną powołał do życia 11 kwietnia 1969 r. Paweł VI, spełniając w ten sposób propozycję zgłoszoną przez uczestników I Synodu Biskupów, który odbył się w 1967 r. Od początku działa ona przy Kongregacji Nauki Wiary. Głównym jej zadaniem jest wspieranie Stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza wspomnianej Kongregacji w badaniu zagadnień doktrynalnych o najwyższym znaczeniu dla całego Kościoła. Komisja składa się z teologów różnych szkół i narodów. Z Polski członkiem Komisji jest obecnie ks. Tomasz Węclawski z Poznania.

■ Z wyjątkową szybkością, bo w niecałą godzinę od rozpoczęcia tradycyjnych modlitw, dokonał się 19 września w Neapolu po raz kolejny „cud św. Januarego”. Polega on na tym, że zakrzepła od

# NIEDZIELA - DZIEŃ PAŃSKI (7)

## DZIEŃ ODPOCZYNKU I SOLIDARNOŚCI (CD)

### DZIEŃ ODPOCZYNKU

64. Przez kilka stuleci chrześcijanie przeżywali niedzielę wyłącznie jako dzień kultu, nie mogli natomiast połączyć jej z odpočynkiem, który stanowi istotny sens szabatu. Dopiero w IV w. prawo państwowe Cesarstwa Rzymskiego uznało podział czasu na tygodnie, stanowiąc, że w «dniu słońca» sędziowie, mieszkańcy miast oraz członkowie różnych cechów rzemieślniczych mieli nie pracować. Chrześcijanie radowali się z usunięcia przeszkód, które aż do tej chwili sprawiły, że przestrzeganie dnia Pańskiego wymagało nieraz heroicznej odwagi. Od tej pory mogli bez trudności oddawać się wspólnej modlitwie. Błędny byłby zatem pogląd, że prawodawstwo respektujące podział czasu na tygodnie jest tylko przypadkową okolicznością historyczną, do której Kościół nie przywiązuje wagi i z której mógłby zrezygnować. Także po upadku Cesarstwa Sobory nieustannie wydawały zalecenia dotyczące świątecznego odpočynku. Z kolei w krajach, gdzie chrześcijanie są niewielką mniejszością i gdzie dni świąteczne przewidziane w kalendarzu urzędowym nie przypadają w niedzielę, ta ostatnia pozostaje mimo wszystko dniem Pańskim, w którym wierni uczestniczą w zgromadzeniu eucharystycznym, co jednak wymaga od nich niemałych wyrzeczeń. Dla chrześcijan nie jest to sytuacja normalna, gdy niedziela, dzień święta i radości, nie jest także dniem odpočynku (...).

65. ... związek między dniem Pańskim a dniem odpočynku całego społeczeństwa jest istotny i znaczący nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego. Cykl pracy i odpočynku, wpisany w ludzką naturę, jest bowiem zgodny z wolą samego Boga, co poświadcza opis stworzenia z Księgi Rodzaju (por. 2,2-3; Wj 20,8-11): odpočynek jest rzeczą «świętą», pozwala bowiem człowiekowi wyrwać się z rytmu ziemskich zajęć (...) i na nowo sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem Bożym. Człowiek, obdarzony przez Boga ogromną władzą nad stworzeniem, mógłby zapomnieć, że to Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy. Uznanie tej prawdy jest szczególnie konieczne w naszej epoce, w której dzięki nauce i technice rozszerzyła się niezmiernie władza, jaką człowiek sprawuje przez swoją pracę.

66. ... nie należy zapominać, że także w naszej epoce praca pozostaje dla wielu ludzi bardzo uciążliwą powinnością, zarówno ze względu na nieludzkie warunki i czas pracy, jak i na utrzymywanie się – także w społeczeństwach wyżej rozwiniętych – zbyt wielu form niesprawiedliwości i wyzysku człowieka. Kiedy Kościół w kolejnych stuleciach wydawał przepisy prawne dotyczące wypoczynku niedzielnego, rozpatrywał przede wszystkim

pracę sług i robotników, oczywiście nie dlatego jakoby była to praca mniej godziwa z punktu widzenia duchowych wymogów związanych z obchodzeniem niedzieli, ale raczej dlatego, że bardziej potrzebowała regulacji, która złagodziłaby jej ciężar i pozwoliłaby wszystkim świętować dzień Pański. W tej perspektywie papież Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum” wskazywał, że świąteczny odpočynek jest prawem człowieka pracy, które państwo powinno gwarantować.

Także w obecnej sytuacji historycznej mamy obowiązek tak działać, aby wszyscy mogli zaznać wolności, odpočynku i odprężenia, które są człowiekowi niezbędne ze względu na jego ludzką godność oraz związane z nią potrzeby religijne, rodzinne, kulturowe i społeczne, trudne do zaspokojenia, jeśli nie jest zagwarantowany przynajmniej jeden dzień w tygodniu dający wszystkim możliwość wspólnego odpočynku i świętowania. Oczywiście, to prawo pracownika do odpočynku zakłada prawo do pracy, a zatem gdy rozwiązujemy problemy związane z chrześcijańską koncepcją niedzieli, musimy wspomnieć z głębokim zatroskaniem o dramacie wielu ludzi, którzy z powodu braku miejsc pracy są zmuszeni do bezczynności nawet w dni robocze.

67. Odpočynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby, wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotykamy i nawiązujemy rozmowę. Możemy także odkryć na nowo i zachwycić się pięknem przyrody, zbyt często niszczonej przez ludzką żądzę panowania. Jako dzień, w którym człowiek zachowuje pokój z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi, niedziela staje się także momentem, kiedy, ogarniając odnowionym spojrzeniem cuda przyrody daje się on porwać tej wspaniałej i tajemniczej harmonii, która – mówiąc słowami św. Ambrożego – «na mocy nie naruszalnego prawa zgody i miłości» łączy różne elementy kosmosu «więzią jedności i pokoju». Człowiek głębiej sobie wówczas uświadamia, że – jak pisze Apostoł – «wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać (...) Jeśli zatem po sześciu dniach pracy – które w rzeczywistości zostały już w wielu przypadkach ograniczone do pięciu – człowiek poszukuje czasu, aby się odprężyć i bardziej zatroszczyć o inne aspekty swego życia, to wynika to z autentycznej potrzeby, całkowicie zgodnej z wizją nakreśloną przez orędzie ewangeliczne. Chrześcijanin winien zatem zaspokajać tę potrzebę, łącząc to z indywidualnymi i wspólnotowymi formami przeżywania wiary,



która objawia się w obchodzeniu i świętowaniu dnia Pańskiego. Jest zatem naturalne, że chrześcijanie winni dołożyć starań, aby także w szczególnych okolicznościach naszej epoki prawodawstwo cywilne brało pod uwagę ich obowiązki świętowania niedzieli. Niezależnie od tego są w sumieniu zobowiązani do takiego zaplanowania odpoczynku niedzielnego, aby mogli uczestniczyć w Eucharystii, powstrzymując się od prac i zajęć nie liczących z nakazem świętowania dnia Pańskiego. (...)

68. Z kolei sam wypoczynek, jeśli nie ma się stać jałową bezczynnością, która wywołuje uczucie nudy, musi być źródłem duchowego wzbogacenia, zapewnić większą wolność, umożliwić kontemplację i sprzyjać braterskiej wspólnotcie. Dlatego spośród różnych form ludzkiej kultury oraz rozrywek, jakie proponuje społeczeństwo, wierni winni wybierać te, które najbardziej odpowiadają życiu zgodnemu z nakazami Ewangelii. W tej perspektywie odpoczynek niedzielny i świąteczny zyskuje wymiar «proroczy», potwierdza bowiem nie tylko absolutny prymat Boga, ale także prymat godności człowieka nad wymogami ekonomii, a ponadto zapowiada w pewien sposób nadejście «nowego nieba» i «nowej ziemi», gdzie człowiek zostanie ostatecznie i całkowicie wyzwolony z niewoli swoich potrzeb. (...)

## DZIEŃ SOLIDARNOŚCI

69. Niedziela powinna również być dniem, w którym wierni mogą się poświęcić działom miłosierdzia, działalności charytatywnej i apostołstwu. Wewnętrzne uczestnictwo w radości zmartwychwstałego Chrystusa oznacza także głęboki udział w miłości pulsującej w Jego Sercu: nie ma radości bez miłości! Wyjaśnia to sam Jezus, wskazując na związek między «nowym przykazaniem» a darem radości: «Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem» (J 15, 10-12).

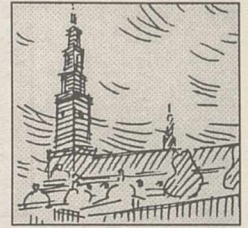
Tak więc niedzielna Eucharystia bynajmniej nie zwalnia wiernych z obowiązku miłosierdzia, ale przeciwnie - jeszcze bardziej przynagla ich do podejmowania «wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostołstwa, aby one jasno świadczyły, że jakkolwiek chrześcijanie nie są z tego świata, są jednak światłością świata i oddają chwałę Bogu wobec ludzi».

70. ... już w czasach apostołskich zgromadzenie niedzielne było dla chrześcijan sposobnością do braterskiego dzielenia się dobrami materialnymi z uboższymi. «Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe» (1 Kor 16,2). Św. Paweł mówi tutaj o zbiorce, jaką zorganizował na rzecz

ubogich Kościołów w Judei: w Eucharystii niedzielnej serce chrześcijanina winno ogarniać cały Kościół. Należy jednak zrozumieć głęboki sens wezwania Apostoła, który bynajmniej nie kieruje się tutaj ciasną logiką «daniny», ale odwołuje się raczej do kultury solidarności, stawiającej wyższe wymagania, a praktykowanej zarówno między członkami samej wspólnoty, jak i wobec całego społeczeństwa. Trzeba dziś szczególnie uważnie wsłuchać się w słowa surowego napomnienia, jakiego udziela wspólnocie korynckiej, winnej tego, że upokarzała ubogich. (...)

71. (...) Św. Ambroży karcił surowo bogaczy, którzy sądzili, że jeśli tylko uczęszczają do kościoła, wywiązują się ze swoich powinności, choć nie dzielą się swoją majątnością z ubogimi, a czasem nawet sami ich uciskają: «Czy słuchasz, bogaczu, co mówi Pan Bóg? I przychodzisz do kościoła nie po to, by dać coś ubogiemu, ale by samemu brać?». Równie wysokie wymagania stawia św. Jan Chryzostom: «Chcesz uczcić ciało Chrystusa? Nie gardź Nim, kiedy jest nagi. Nie oddawaj Mu czci tutaj, w świątyni, odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim na zewnątrz, gdzie cierpi głód i nagość. Ten kto powiedział: „To jest Ciało moje”, powiedział też: „Widzieliście Mnie głodnego i nie daliście Mi jeść” oraz: „Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z moich braci, Mnieście uczynili” (...). Cóż z tego, że stół eucharystyczny ugina się od złotych kielichów, skoro On umiera z głodu? Najpierw nakarm Go, gdy jest głodny, a potem możesz ozdobić ołtarz tym, co ci pozostanie». Te wymowne słowa przypominają chrześcijańskiej wspólnotcie, że Eucharystia musi być dla niej miejscem, gdzie braterstwo wyraża się przez konkretną solidarność, gdzie ostatni są pierwszymi, bo bracia darzą ich największym szacunkiem i miłością (...)

72. Eucharystia jest urzeczywistnieniem i zapowiedzią braterstwa. Msza św. niedzielna wzbudza falę miłosierdzia, które ma przeniknąć całe życie wiernych, przede wszystkim zaś kształtować sam sposób przeżywania pozostałej części niedzieli. Skoro jest to dzień radości, to chrześcijanin musi ukazywać przez konkretne postępowanie, że nie można być szczęśliwym «bez innych». Niech rozejrzy się dokoła, aby odszukać ludzi, którzy mogą potrzebować jego solidarności. Może się zdarzyć, że w jego najbliższym sąsiedztwie albo w kręgu znajomych są ludzie chorzy, starzy, dzieci, imigranci, którzy właśnie w niedzielę szczególnie boleśnie odczuwają swoją samotność, ubóstwo i cierpienie. Oczywiście, troska o nich nie może się wyrażać w sporadycznych działaniach, podejmowanych tylko w niedzielę. Ale także wówczas, gdy jest to działalność bardziej systematyczna, czyż nie można uczynić z niedzieli dnia szczególnie poświęconego solidarności, wykorzystując wszelkie twórcze energie



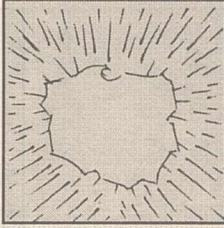
## ŻYCIE KOŚCIOŁA

wieków krew świętego, przechowywana w specjalnej ampulce, zaczyna się ponownie burzyć. Świadcami zjawiska, dla którego naukowcy nie znajdują wytłumaczenia, było blisko 3 tys. wiernych z arcybiskupem stolicy Kampanii, kard. Michele Giordano na czele. Zebrani powitali wzburzenie się krwi patrona miasta oklaskami i okrzykami „Viva san Gennaro”. Zjawisko od 616 lat powtarza się zwykle trzy razy w ciągu roku, najpierw w sobotę poprzedzającą pierwszą niedzielę maja., następnie 19 września, czyli w rocznicę śnięcia świętego (w roku 305 - poprzedza go zawsze uroczyste nabożeństwo w katedrze) i wreszcie 16 grudnia - w rocznicę tragicznego wybuchu górującego nad miastem Wezuwiusza w 1631 r. Ponadto dochodzi do niego w czasie niezwykłych wydarzeń lub wizyt poważnych osobistości. Uważa się, że od cudu zależy pomyślność Neapolu i jego mieszkańców. Św. January był męczennikiem, żyjącym na przełomie III i IV w. O jego życiu wiemy niewiele pewnego, większość danych o nim, jakie dotarły do nas, to legendy z późniejszych wieków. Od najdawniejszych czasów odbierał szczególną cześć w Neapolu i jest patronem tego miasta.

chrześcijańskiego miłosierdzia? Zaprosić do wspólnego stołu osobę samotną, odwiedzić chorych, zdobyć żywność dla ubogiej rodziny - wszystko to z pewnością może się stać sposobem realizacji w życiu miłości Chrystusa, zacerpniętej przy eucharystycznym stole.

73. W tej perspektywie nie tylko niedzielna Eucharystia, ale cała niedziela jawi się jako wielka szkoła miłości, sprawiedliwości i pokoju. Obecność Zmartwychwstałego wśród nas staje się programem solidarnego działania, przynagla do wewnętrznej odnowy, każe zmieniać struktury grzechu, w które są uwikłani ludzie, społeczności, a czasem całe narody. Chrześcijańska niedziela nie jest bynajmniej ucieczką od rzeczywistości, ale raczej «proroctwem» wpisanym w historię; to proroctwo każe wierzącym iść śladami Tego, który przyszedł, «aby ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie; aby obwoływać rok łaski od Pana» (por. Łk 4,18-19). (...)





## Z KRAJU

■ Marian Krzaklewski został wybrany ponownie przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Jego kadencja ma potrwać do 2002 roku. Uczestnicy zjazdu w Jastrzębiu owacyjnie przywitali także premiera i członków rządu. Gościem zjazdu był L. Wałęsa, który dość ostro skrytykował łączenie funkcji politycznych i związkowych. Wałęsa opuścił zjazd przed zakończeniem pozostawiając list do delegatów i rezygnując z przewidzianej dyskusji. W jednym z wywiadów L. Wałęsa nie wykluczył poparcia M. Krzaklewskiego w wyborach prezydenckich, choć do tego czasu „może się jeszcze wiele zdarzyć”.

■ Rządząca koalicja UW i AWS dyskuutowała nad wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy i podatkami. Zdaniem Unitów wprowadzenie wszystkich wolnych sobót ma grozić wzrostem inflacji i zakłóceniami gospodarki. Wiadomo już także, że idea podatku liniowego (ta sama wysokość procentowa dla wszystkich grup) może doczekać się realizacji dopiero w 2000 roku. Podatki przyszłoroczne będą płacone „po staremu” przy wprowadzeniu nowych ulg prorodzinnych i likwidacji niektórych ulg obowiązujących do tej pory.

■ W październikowych wyborach samorządowych o jedno miejsce ubiega się średnio 4 kandydatów. Ciekawostką kampanii wyborczej było spotkanie L. Millera z SLD z rezydującym w Polsce korpusem dyplomatycznym. Spotkanie to wywołało zdziwienie mass mediów, ponieważ jak dotąd dyplomaci w wyborach krajowych udziału nie biorą.

■ Polska odtajnia swoje stanowisko negocjacyjne wobec Unii Europejskiej. Właściwe rozmowy mogą się zacząć już na początku listopada, a dokładny termin zostanie podany w październiku. Wiadomo, że Warszawa będzie się domagała tylko jednego obszaru przejściowego w negocjacjach porównawczych prawa. Dotyczy on przedłużenia czasu na zwolnienie częstotliwości radiowych przez wojsko na wschodzie kraju i oznacza późniejsze ich oddanie dla telefonii komórkowej.

■ Wśród 10 banków, które otrzymały oferty zakupu akcji Pekao SA znalazł się francuski Credit Agricole.

■ Raport policji twierdzi, że w kraju działa 500 zorganizowanych grup przestępczych, zrzeszających około 4 tys. aktywnych członków. 170 grup ma charakter międzynarodowy. Na terenie Polski działają też przedstawicielstwa międzynarodowych mafii i karteli narkotykowych.

■ Prezydent Kwaśniewski przebywał na międzynarodowej konferencji polityków i biznesmenów w Budapeszcie. Wspólnie z premierem Węgier Orbánem zapewniali, że konsekwencje rosyjskiego kryzysu nie są dla naszych krajów znaczące.

■ Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło zastrzeżenia co do legalności rozporządzenia wojewody katowickiego M. Kempkiego o usuwaniu z centrum miasta narkomanów.

■ Pomimo prac reprivatyzacyjnych i zgłaszanej chęci oddania znacjonalizowanej przez komunistów własności nadal kwitnie proceder handlowania nie swoimi majątkami. Od 1992 roku Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przehandlowała 300 pałaców i dworów, o których zwrot starali się prawowici właściciele. Pewne światło na ten proceder rzuci wypowiedź M. Króla na łamach pisma „Zycie”, który stwierdza, że w demokratycznym i nowoczesnym państwie nie ma miejsca dla odrodzenia się ziemiaństwa.

■ Cztery i pół tysiąca kandydatów na kapłanów rozpocznie w tym roku naukę w seminariach duchownych. W stosunku do lat poprzednich nastąpił niewielki wzrost powołań.

■ Wartość mienia skarbu państwa wyceniono w Polsce na sumę 109 miliardów dolarów.

■ Sąd wrócił do sprawy likwidacji mienia po PZPR. Wznowiony proces dotyczy 11 budynków i kont dewizowych partii wraz z odsetkami przejętych bezprawnie przez SLD.

■ Rekordową sumę zapłacono na aukcji obrazów za olej Jacka Malczewskiego „Polonia”. Obraz osiągnął cenę ponad pół mln złotych (ok. mln franków).

■ W sądzie gospodarczym toczy się precedensowy proces o ogłoszenie upadłości prywatnej Szkoły Biznesu, której właścicielem jest Tadeusz Koźluk, kandydat na prezydenta w czasie ostatnich wyborów, a także wątpliwej sławy profesor i długoletni komunistyczny propagandzista oskarżany m.in. o współpracę z tajnymi służbami PRL.

■ Od przyszłego roku sportowy dziennik „Tempo” wydawany w Krakowie stanie się częścią „Przeglądu Sportowego” - poinformowała Gazeta Wyborcza. Poza winiętą i wiadomościami lokalnymi resztę pisma wypełni treść przygotowana przez „Przegląd Sportowy”.

## WIELKA NIEWIADOMA

Większa część sił politycznych w Polsce potraktowała zbliżające się wybory samorządowe 11 października jako kolejną ważną batalię mającą potwierdzić ich pozycję na scenie politycznej. Wątek samorządowy zszedł zdecydowanie na dalszy plan, dominuje wątek stricte polityczny. Po części jest to zrozumiałe - wybory samorządowe w każdym kraju demokratycznym są de facto potwórką wyborów parlamentarnych, a ich wyniki mają istotne znaczenie dla układu sceny politycznej. Jest to jednak tylko częściowe usprawiedliwienie tego, co dzieje się w Polsce. Problem polega na tym, że wybory 11 października odbywają się w momencie szczególnym - jest nim wdrażanie szeroko zakrojonej reformy administracji.

Reforma administracji w Polsce od wielu miesięcy wywołuje wielkie kontrowersje. Najpierw była batalia o liczbę województw-regionów, potem zaczęły się dyskusje na temat kompetencji poszczególnych szczebli administracji (gmina-powiat-województwo), teraz spór toczy się o rzecz bodaj najważniejszą, o pieniądze. O ile jednak pierwszy spór emocjonował szerokie kręgi społeczeństwa, to dwa następne odbywają się przy całkowitym milczeniu mediów i znikomym zainteresowaniu tzw. zwykłego zjadacza chleba. Ludzi można było podoberwać do walki o zachowanie województwa, czy uzyskanie lokalizacji nowotworzonego powiatu, ale któż by się angażował w spory tak abstrakcyjne, jak finansowanie nowych szczebli administracji. Partie polityczne i rząd, wyczerpane wielomiesięczną batalią o liczbę województw, odetchnęły z ulgą, że wreszcie się to skończyło. Teraz wszystkich absorbuje tylko i wyłącznie wynik wyborów, głównie na poziomie nowych województw i powiatów. Nikt nie myśli, co będzie dalej, a może być nieciekawie.

Prof. Zyta Gilowska z Lublina, która zaliczana jest do współautorów obecnej reformy, od pewnego czasu wyraża się o niej z coraz większym niepokojem. Twierdzi, że rząd spóźnia się z wniesieniem do parlamentu pakietu ustaw dotyczących finansowania samorządów, a od tego zależy powodzenie całej reformy. Nie wiadomo też, jak wyglądać będą relacje między gminami, powiatami i województwami, nie wiadomo jaki stopień samodzielności będą miały te ostatnie, nie wiadomo jaka będzie pozycja gminy i czy powiaty nie ograniczą zasadniczo jej znaczenia. Dochodzi do tego uzasadniona obawa, że po 1 stycznia 1999 roku, kiedy reforma wejdzie w życie, przez bliżej nie-

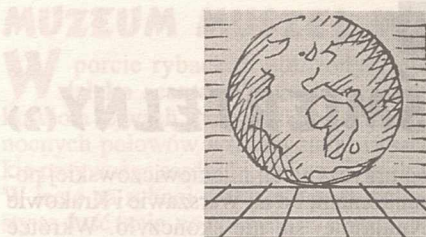


określony czas w kraju zapanuje chaos organizacyjny. Zmienia się granice województw, powstaną nowe jednostki jakimi będą powiaty, zacznie się przenoszenie urzędów z budynków do budynków, trzeba będzie dokonać zmiany sztyków i pieczętek, tablic rejestracyjnych, itp. To wszystko będzie kosztować. Prof. Michał Kulesza, który był głównym autorem tej reformy, niezmiennie obiecywał, że społeczeństwo w ogóle nie odczuje negatywnych stron reorganizacji, na pewno zaś jej skutków finansowych. Wielu fachowców uważa, że były to wyłącznie propagandowe zakłęcia. Reforma będzie kosztowna i nie jest pewne, czy szybko przyniesie korzyści. Pewne jest więc, że za to wszystko zapłaci podatnik (czy to bezpośrednio przez nałożenie nowych podatków przez nowe władze samorządowe, czy pośrednio, przez dotacje z budżetu państwa).

**N**iebezpieczeństw tych zdają się nie dostrzegać politycy, a nawet jeśli dostrzegają to milczą, nie chcąc narażać się swoim kolegom, którzy w tych wyborach zamierzają ubiegać się o mandaty. A jest o co grać - do obsadzenia jest aż 62 tys. miejsc w radach gmin, powiatach i sejmikach samorządowych. Na polskie warunki jest to liczba astronomiczna, nie więc dziwnego, że prawie żadna partia ani żadna koalicja nie były w stanie obsadzić swoimi kandydatami owych 62 tys. miejsc. Dochodziło do tego, że wiele komitetów wyborczych dokonywało prawdziwych „polowań” na osoby, które zgodziłyby się na start w wyborach. Z drugiej strony, spora ich część zdecydowała się na start licząc na apanaże, jakie zapewnia bycie radnym. By nie być gołosłownym, radny w Warszawie może otrzymywać dietę na poziomie zbliżonym do diety poselskiej! Możliwości zarobienia sporych pieniędzy są więc duże. W warunkach zubożenia inteligencji, zwłaszcza na prowincji, perspektywa zostania „zawodowym” radnym, jest całkiem rozsądnym wyjściem z kłopotów. Taki scenariusz niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo stworzenia nowej grupy ludzi żyjących kosztem innych.

**11** października wybranych zostanie, najprawdopodobniej przy niewielkiej frekwencji, 62 tys. radnych. Ogromna część z nich nie ma pojęcia, czym będą się zajmować i jak będą funkcjonować samorządy. Nie wiedzą też, jakie trudności czekają ich przy wdrażaniu reformy administracyjnej. Dopiero praktyka wykaże, w jakim kierunku będzie zmierzać Polska samorządowa. Należy mieć nadzieję, że istota samorządności nie zostanie zredukowana do brutalnej walki o pieniądze i kompetencje.

JAN ENGELGARD



## ZE ŚWIATA

■ W wyborach w Niemczech zwyciężyła SPD. Nowym kanclerzem tego kraju został G. Schröder. 5% próg przekroczyły, poza CDU/CSU i socjaldemokratami także FDP, postkomunistyczna PDS i koalicja Zielonych z Sojuszem 90. Wybory w Niemczech potwierdziły przesuwanie się politycznej mapy Europy na lewo.

■ Bez wielkich sukcesów zakończyły się w Moskwie negocjacje nowego rządu z przedstawicielami Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Premier J. Primakow ma też kłopoty ze sformowaniem nowego rządu, ponieważ poszczególni politycy oskarżają się wzajemnie o utrudnianie reform. A. Lebedź, który powrócił do Rosji po wizycie we Francji w dość ostrych słowach domagał się ustąpienia prezydenta Jelcyna, argumentując żądanie opiniami francuskich kół gospodarczych.

■ Wybory na Słowacji wygrał HDSZ dotychczasowego premiera Mecziara. Po władzę sięgnie jednak dotychczasowa opozycja, która wraz z mniejszością węgierską i mniejszymi partiami ma przewagę. Tymczasem Międzynarodowy Fundusz Walutowy twierdzi, że niezależnie od wyników wyborów Słowację czekają znaczne przemiany gospodarcze. Eksperti MFW uważają, że tamtejsza korona jest znacznie przewartościowana i oczekują inflacji.

■ Rezolucja ONZ domaga się zawieszenia broni w Kosowie. Uchwała ta grozi atakami lotniczymi na pozycje serbskie.

■ Wybory w Szwecji wygrali socjaldemokraci. Ich niewielka przewaga powoduje jednak, że do powołania rządu muszą wejść w koalicję z jednym z mniejszych ugrupowań.

■ Zrzeszenie Niemieckich Izb Przemysłowo-Handlowych stwierdziło, że Polska jest ważniejszym partnerem gospodarczym Niemiec od Rosji. Wartość wymiany handlowej z Warszawą wyniosła 20 miliardów marek, podczas, gdy na Rosję przypadło tylko 16 miliardów.

■ Europejski Bank Centralny wydał zarządzenie zabraniające umieszczania na lokalnych odmiannach „euro” symboli narodowych poszczególnych krajów.

■ Przewodniczący parlamentu europejskiego wyraził opinię, że rzeczywisty

termin poszerzenia Unii Europejskiej to najwcześniej rok 2004.

■ Sądowa Komisja Językoznawcza w Mińsku orzekła, że opozycyjna gazeta „Nasza Niwa” nie popełniła wykroczenia pisząc artykuły zgodnie z białoruską pisownią, która obowiązywała przed stalinowską reformą języka w 1933 roku. Władze białoruskie starały się zakazać używania tej odmiany językowej zwanej „taraszkiewiczą”.

■ Nieznani sprawcy zbezczeszcili antypolskimi napisami pomnik Orłat Lwowskich. Kilka dni wcześniej władze miejskie Lwowa, wbrew podpisanym umowom, wstrzymały prace przy odnawianiu cmentarza.

■ Zbigniew Brzeziński odebrał we Lwowie tytuł honorowego obywatela tego miasta. W swoim wystąpieniu amerykański politolog pochodzenia stwierdził m.in., że od postawy Kijowa zależy ewentualne przekształcenie się Wspólnoty Niepodległych Państw w nowy Związek Sowiecki. Brzeziński radził Ukrainie, by określiła się jasno wobec rozszerzenia NATO i UE, gdyż od tych procesów zależy przyszłość kraju.

■ Wołgograd może powrócić do poprzedniej nazwy, czyli Stalingradu. Taką zmianę poparło 25 na 25 deputowanych do parlamentu z tego obwodu.

■ Stolica Apostolska podpisała umowę konkordatową z Kazachstanem. Z tej okazji wizytę w Watykanie złożył prezydent R. Nazarbajew.

■ Do kolejnych zamachów bombowych doszło w Bułgarii. Bomba wybuchła m.in. w bloku, gdzie mieszkają b. komunistyczni dygnitarze. Zamachy oceniane są jako dalszy ciąg mafijnych porachunków.

■ Na Kubie komunistyczne władze oskarżyły kilku dysydentów o chęć rebelii, za co grozi kara do 8 lat więzienia. Opozycjoniści przebywają w areszcie od roku i zgodnie z obietnicą Castro mieli być wkrótce uwolnieni.

■ W Finlandii zatrzymano syna b. ministra spraw zagranicznych tego kraju, który był pracownikiem MSZ O. Matilę. Oskarża się go o przekazywanie danych rosyjskiemu wywiadowi.

■ Sporo zamieszania na Litwie wyrządziło niekonwencjonalne zachowanie się prezydenta Madagaskaru. D. Ratsiraka przyjechał do Wilna bez zapowiedzi, by odebrać remontowany w Kownie prezydencki śmigłowiec. Litewski MSZ w ostatniej chwili zaklasyfikował wizytę jako prywatną i wysłał na lotnisko rządową limuzynę oraz ochronę.

■ Nowe kontrakty gospodarcze Francji i Chin opiewają na sumę bliską 2 miliardów franków. Francuzi pomogą Pekinowi w ochronie środowiska, uzdatnianiu wody i budowie cementowni.



1998 - ROK MICKIEWICZOWSKI

# MICKIEWICZ NIĘŚMIERTELNY (2)

Mickiewicz miał moc skupiania wokół siebie, konsolidowania, animowania rozdartego między zaborców narodu. Tak było, gdy latem 1890 r. zdecydowano przenieść jego prochy z Montmorancy i złożyć w grobach królewskich na Wawelu, obok Batorych, Sobieskich, Kościuszków. Tak też było, gdy w stulecie urodzin stawiano mu w Warszawie i Krakowie pomniki, na które stali datki ludzie wszystkich stanów, ze wszystkich zaborów. Komitetowi budowy pomnika w Warszawie przewodniczył Henryk Sienkiewicz. Odślonięcie pomnika 24 grudnia 1898 r. towarzyszyła „milcząca” manifestacja tysięcznego tłumu, przy wzmocnionych patrolach kozackich na ulicach. Milczenie często bardziej jest wymowne od wielomówstwa. Uderzono tylko w kościelne dzwony. Na zakończenie orkiestra odegrała Poloneza z *Halki* Moniuszki. Równie podniosła była uroczystość odsłonięcia pomnika na krakowskim Rynku z tej samej okazji. Mickie-



Pomnik A. Mickiewicza w Krakowie (fot. P. Fedorowicz)

wicz wchodził nie tylko do narodowego Panteonu, ale i do narodowej hagiografii. Podobnie jak Kościuszko - doznawał czci niemal w ramach kultu świętych. A uroczystości te miały coś z natury odpustu. Wydano szereg popularnych broszur i druków ulotnych. Bito lub lano medalliony do zawieszania na ścianie i małe medaliki z Mickiewiczem, które wielu nosiło potem na łańcuszku - jak się nosi medalik z Matką Boską. Te Mickiewiczowskie uroczystości były chwilami wielkiego ożywiania narodowego.

Wystawienie pomnika, położenie tablicy jest publicznym aktem uznania. W osobowości Mickiewicza już za życia dostrzeżono rysy pomnikowe. Był osobowością sugestywną, wywierał mocne wrażenia na wszystkich, którzy się z nim stykali. W tym może tkwi dodatko-

wa przyczyna tej mickiewiczowskiej pomnikomani, bo na Warszawie i Krakowie bynajmniej się nie skończyło. Wkrótce wystawiła mu pomniki Krynica i Tarnów (w 1900 r.), Wieliczka (w 1903) oraz Lwów (w 1904 r.). Wystawiły pomniki lub przynajmniej popiersia na cokołach: Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Husiatynia, Trembowla, Zawiercie... Po kościołach odsłaniano kommemoracyjne tablice. Biustem Wieszcza zdobiono fasady nowowznoszonych kamienic.

W 1908 r. garstka Polaków w Paryżu na przekór „entente cordiale” Francji z Rosją, postanowiła uczcić pamięć Mickiewicza pomnikiem nad Sekwaną, wzniesionym ze składki publicznej. Projekt ofiarował wielki rzeźbiarz i przyjaciel Polski Emille Bourdelle za cenę materiału, ale i na to brakowało funduszy. Wybuch wojny zahamował prace. Pomnik Mickiewicza na placu Alma stanął dopiero w 1927 r. Pod postument Pielgrzyma Wolności - bo tak Bourdelle przedstawił Mickiewicza - rzucono garść ziemi z kopca Kościuszki w Krakowie, garść z jedynej skrawka wolnej ziemi ojczystej w okresie niewoli. W latach sześćdziesiątych pomnik przeniesiono na esplanadę nad Sekwaną. Mickiewicz pielgrzym i zwiastun wolności, u którego stóp przysiadła skrzydlata Nike z mieczem w ręku - jest bodaj najdoskonalszym pomnikiem Wieszcza.

Sięgano po inne formy uczczenia pamięci Wieszcza. Sypano kopce np. w Nowogródku i Przemyślu - uznane przez Polaków za najtrwalsze pomniki pamięci. Zakładano parki publiczne i ogrody. Nawet Tatry, góry, które pod koniec XIX w. nabyły szczególnie symbolicznych znaczeń dla życia duchowego narodu, jako „wolności ołtarze”, chciano ustanowić Parkiem Narodowym im. Adama Mickiewicza. Ostatecznie Dolinę Rybiego Potoku i Wodogrzmoty w Dolinie Roztoki nazwano imieniem Mickiewicza. Pierwsza nazwa nie przyjęła się, ale przy Wodogrzmotach Wieszcza wspomina się do dziś. Tak uobecniano Mickiewicza nie tylko w krajobrazie, ale zarazem w przestrzeni narodowej pamięci i w systemie znaków komunikacji zbiorowej.

Gdy w 1901 r. Wyspiański w krakowskim teatrze miejskim wystawił *Dziady* we własnej inscenizacji - uczynił z krakowskiej sceny prawdziwy teatr narodowy, świątynię sztuki, miejsce pielgrzymek dla Polaków z innych zaborów.

W krótkim dziesięcioleciu międzywojennej niepodległości przyszło spełnienie. Sejm Ustawodawczy w 1920 r. w Warszawie powziął uchwałę o pomnikowym wydaniu wszystkich Dziel Mickiewicza. To wydanie, tzw. Sejmowe rozpoczęło późno i nie zostało urzeczywistnione w

całości, ale to wtedy położono podwaliny pod robotę filologiczną, pod krytyczną obróbkę mickiewiczowskich tekstów. W okresie wojny i okupacji znów zakazano Mickiewicza. Okupant niszczył pomniki, pamiątki i starał się zatrzeć wszelkie ślady kultu. Pomnik w Krakowie zburzono w 1940 r., w Warszawie wysadzono w 1944 r. Inne też niszczone przez Niemców lub demontowane konspiracyjnie przez samych Polaków były chowane w ziemi jak skarb. Hitlerowska cenzura surowo tępiła mickiewiczowską książkę. Równocześnie poezja, ta - jak dawniej - dokonywała cudu przeniesienia w krainę szczęśliwości (jak *Pan Tadeusz*), krzepiła ducha, budziła wiarę w przyszłość. Mickiewicza czytano na tajnych kompletach, w obozie koncentracyjnym, oflagu, stłagu i sowieckim łagrze lub recytowano go z pamięci. W tych warunkach zwłaszcza lektura *Pana Tadeusza* nabyła cech niemal sakralnych. Czytano go jak modlitewnik, czytano go tak, jak czytał Sienkiewiczowski „Latarnik”.

Po wojnie komunistyczna władza zaczęła się odwoływać do Mickiewicza. Zaczął go zawłaszczać już w Moskwie tzw. Związek Patriotów Polskich. Mickiewicz, z którego uczynili sztandar swej propagandy miał ich uwiarygodnić. Przykrywali go do własnego formatu, dogadzał im demokracizm, socjalizm, ludowość, zażyłość z Puszkinem i szczególnie stosunek do „Przyjaciół Moskali”, no i owa słowiańskość. Były to jednak grube, często fałszywe, obliczone na efekt propagandy interpretacje. Jeszcze 5 maja 1945 r. na jednej ze schadzki tzw. Krajowej Rady Narodowej przyjęto uchwałę w sprawie tzw. „narodowego wydania” dzieł Mickiewicza. Podkreślali, że podstawą niezrealizowaną ideę Sejmu Ustawodawczego „doceniając twórczą rolę poety polskiego i słowiańskiego” „dla kultury narodowej odrodzonej Polski”. W ten sposób Mickiewicz został wplątany do samozwańczej próby komunistów niejasnego skądinąd nawiązania do tradycji ciągłości państwowej. Samym wydaniem zajęli się wybitni rzeczoznawcy. Zostało zrealizowane w 16-tomach w latach 1949-1955. Odbudowano też zniszczone przez Niemców pomniki: w Warszawie w 1950, a Krakowie w 1955 r. Ponadto w Warszawie u wejścia do Pałacu Kultury i Nauki postawiono nowy socrealistyczny posąg Mickiewicza. Lata pięćdziesiąte przyniosły ożywienie fali stawiania Wieszcza pomników z okazji przypadającej na rok 1955 rocznicy śmierci. Stanęły więc teraz monumenty w Złotowie, Chorzowie, Gliwicach, Starogardzie Gdańskim, Bielsku-Białym, Olsztynie, Szczecinie i Opolu. Był Mickiewicz naturalnie w programach powszechnego nauczania, ale był cenzurowany. Tak np., z któregoś z wydań *Pana Tadeusza* ręka cenzora skreśliła - co raczej humorystyczne - „kupiacką lub rządową moskiewską siekiere” z apostrofów do drzew w IV Księdze poematu. Również *Dziadów* nie pokazywano na



scenie. Po raz pierwszy po wojnie wystawiono je dopiero w 1955 r. - Roku Mickiewiczowskim - w Teatrze Polskim w Warszawie. Zaś w 13 lat później w Warszawie w 1968 r. zdjęto *Dziady*. Komuniści przeleżeli się Mickiewicza, bo usłyszeli, że on ich wini i oskarża, a strach był tym większy, że bali się drażnić Moskwę. „Młodzi przyjaciele” w Warszawie i w całej Polsce stanęli w obronie Mickiewicza. Zostali brutalnie potraktowani i pozornie spacyfikowani w marcu 1968 r., ale komunizm wtedy ostatecznie odstąpił swoje oblicze, był skompromitowany. W tamte marcowe, mgliste wieczory jakiegoś cywilne zbiory z pałkami i czerwonymi opaskami, nie znający Krakowa bronili mieszkańcom dostępu na Rynek krakowski, by przypadkiem nie doszło do zgromadzenia i manifestacji pod „Adasiem” (jak Krakowianie nazywają swój pomnik Mickiewicza). Zaś kiedy ostatecznie komunizm w 1989 r. musiał upaść - rzecz niezwykle charakterystyczna - ogłoszono nowe wydanie wszystkich dzieł Mickiewicza pod protektoratem Prezydenta. Jest to tak zwane wydanie Jubileuszowe, bo szykowane w przededniu obecnej rocznicy 200-lecia urodzin Poety.

**D**o lat 1980 był Mickiewicz niezwykle nośny i właściwie aktualny - a dziś? Czy zszedł do roli historyczno-literackiego fenomenu, nad którym to i owo mają jeszcze do zrobienia badacze-specjaliści? I na cóż cały ten kolejny jubileusz? Problem żywotności i aktualności Mickiewicza to pytanie o relację: On - my. Przecież wiadomo, że czasy się zmieniają i my także. On jednak wciąż trwa, bo jest bogaty, obfity w różnorodne treści, zdolny odpowiedzieć na wciąż nowe, zadawane mu pytania. Jest niewyczerpany, wieczny jak Polska, jest samą Polską, „z niegośmy wszyscy”. Mickiewicz to nie tylko *Konrad Wallenrod* i *Konrad z III części Dziadów*, to nie tylko zwierciadło polszczyzny w *Panu Tadeuszu*. To trzeci w służą suwerennej Polski, który uczy patriotyzmu na każdy czas, mówi, że patriotyzm zaczyna się tam, gdzie bezinteresowne mnożenie dobra. Nie jest prawdą, że patriotyzm jest przydatkiem. On jest naturalny w psychice ludzkiej, jak miłość rodzonej matki. Jest i pozostanie potrzebą zdrowych szlachetnych serc. Bez niego nie ma też otwarcia na sąsiadów zza bliższej i dalszej granicy i poszanowania w nich tego, co nam samym jest drogie. I bez patriotyzmu nie będzie możliwa wspólna Europa. I tego wszystkiego uczy też Mickiewicz. Charakterystyczne, że Papież, który niejeden dał wyraz swego stosunku przywiązania do Mickiewicza, w czasie ostatniej wizyty w Polsce spotkał się z młodymi w Poznaniu właśnie pod pomnikiem Mickiewicza.

MIECZYSLAW ROKOSZ

*Sprostowanie: W I części artykułu „Mickiewicz nieśmiertelny” (G.K. nr 34/98) w ostatnim zdaniu jest: „... naraził się żołnierz Polak w carskiej...” a winno być: „... w armii cesarskiej” - chodź bowiem o armię austriacką a nie rosyjską. Autora i Czytelników przepraszamy.*

## MUZEUUM MUSZEL W LES SABLES D'OLONNE

**W** porcie rybackim położonym nie daleko „centrum” i historycznego kościoła rejdach zaczyna się o 4- rano. Z nocnych połowów wracają statki rybackie przywożąc sardynki, tuńczyki, kraby. W lecie na rybnej giełdzie nawet langusty są dość tanie, co pozwala na konsumpcję większej ilości tych doskonałych „owoców morza”. Rybacy odziani w żółte kombinezony patroszą srebrne ryby wyrzucając resztki wrzeszczącemu ptactwu. Ten obrazek powtarza się każdego dnia wytrącając ze snu wczasowiczów. Naprzeciwko portu, w gmachu w którym do wiosny rezydowało jeszcze biuro turystyczne powstało jedyne we Francji - Muzeum Muszel. Jego właścicielem jest były wojskowy - Patrick Livernette.

Zwabiony urokiem Les Sables d'Olonne postanowił tu właśnie zainstalować swoją przebogata kolekcję łowioną w rozmaitych morzach i oceanach. „Po dwudziestu latach służby w armii francuskiej w rozmaitych strefach globu ziemskiego - Gabonie, Antylach, Nowej Kaledonii, Porto-Rico i innych, gdzie służyłem, m.in. jako pletwonurek uzbierała się pokaźna kolekcja. Muszle stanowiły zawsze moją pasję. Wyławiałem je bez używania butli, wyłącznie tam, gdzie mogłem zanurzać się z zachowaniem pełnego bezpieczeństwa” - powiedział mi świeżo upieczony właściciel muzeum. Pierwsze zbiory powstały jednak 25 lat temu w Gabonie. Kolekcja szybko uległa powiększeniu i obecnie posiada 35 tysięcy okazów ze wszystkich mórz świata. Niektóre egzemplarze zostały wyłowione z głębokości 500 m. dostając się do sieci trawlerów „czeszących” głębiny przy połowach ryb. Po przejściu na wojskową emeryturę Livernette organizuje wyjazdy na odległe plaże, by zdobywać nowe muszle dla muzeum i... sklepiu. Początkowo wielkie zbiory starannie posegregowane i sklasyfikowane zalegały... kartony. Część z nich będzie więc jeździć po Europie na wystawy. W tym roku kolekcjoner przewiduje ekspozycję w Belgii i Szwajcarii.

**Z**dumione dzieci najbardziej przyciągają gabloty ze szczękami rekinów o rozmiarach jak w filmach Spielberga. Tło do zwiedzania stanowi nastrojowa, uspokajająca muzyka „pochodząca” z otchłani morskich, przeplatana krzykiem delfinów i sapaniem wielorybów. Wkraczamy w niezwykły świat muszel, muszelek, przedziwnych form o nadzwyczajnych barwach. Któż z nas nie wsłuchiwał się w szept fal morskich zaklęty w charakterystycznym kształcie muszli? Na półkach ze szkła drzemią morskie rzeźby, które kiedyś skrywały morskie głębiny wybrzeży Filipin, Nowej Kaledonii, Madagaskaru. Ale nie tylko tam występują ciekawe okazy. „Na wysokości Les Sables d'Olonne u wybrzeży Atlantyku wyłowiliśmy szalene kolorowe konchy” - opowiada zafascynowany podwodnymi skarbami kolekcjoner.



**W** jednej z gablot odkrywam nakrapiane stożki. Pod wodą, w każdym z nich „mieszkał” „conus magus” z Nowej Kaledonii. Na tabliczce znajduję wyjaśnienie, że żywy osobnik w morzu produkuje nieduże „harpuny” z trucizną, które wystrzeliwuje w kierunku nadpływającej ofiary. Silne toksyny powodują błyskawiczny paraliż systemu oddechowego i śmierć. Podobnie jest w wypadku ukłucia człowieka... Przyjemniejsze wrażenie sprawia szafka przedstawiająca narodziły perły. Na płaskich, talerzowych muszlach spoczywają czarne i złotawe okazy. Największy jaki kiedykolwiek znaleziono liczy 41 mm średnicy. Perły posiadają formy kuleczek, gruszek lub łez. Najcenniejsze są niebieskie, czarne lub żółte. Kolor zależy od struktury chemicznej perłopławy. Uwagę zwracają perły „migdałowe” występujące niezmiernie rzadko. Nanizany na Karaibach różowy naszyjnik wart jest u jublera dziesiątki tysięcy franków. Właściciel uczynił wiele, aby nadać swojej cennej ekspozycji wartość pedagogiczną. Uczniowie zwiędający miejsce mogą poznać ewolucję rafy koralowej, wyroby z nakry, jak też biżuterię z muszel. Jakże malownicze i powabne są *Cassis tuberosa* z Brazylii charakteryzujące się czarną polewą rozmytą w zagadkowym wnętrzu lub *Cypraea Tigris* - „porcelanowe” cacka z kropeczkami przypominającymi welurową skórę tygrysa. W towarzystwie perel spoczywają naturalne gąbki, na które spogląda groźny potwór morski - okrągła ryba - jeź o wysoko toksycznym mięsieniu. W chwili zagrożenia nadęty, dorosły osobnik osiąga do 80 cm średnicy! Pomiedzy gablotami, wprost na posadzce umieszczono olbrzymie, wielokilogramowe skorupy morskich stworów o zaiste imponujących wymiarach i ciężarze. Były przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Konchologów wierzy, że jego zbiory umożliwią lepsze poznanie życia głębin i fascynujących form jakie stworzyła Natura.

ZDJĘCIE I TEKST ZBIGNIEW ROLSKI



## EMIGRACYJNE SYLWETKI

# „...ZAWSZE MODLĄ SIĘ W LOURDES TAK SAMO ŻARLIWIE...”

## ROZMOWA Z ROMANEM SZCZERBĄ, CHORAŻYM POLSKICH PIELGRZYMEK DO LOURDES, PREZESEM POLSKIEGO ZWIĄZKU MĘŻÓW KATOLICKICH I POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

- Jest pan jednym z seniorów polskich pielgrzymek do Lourdes. Przez ostatnie czterdzieści cztery lata, opuścił pan wspólny polonijny pobyt u stóp Pirenejów tylko dwa razy. Starsza generacja zna pana doskonale, przypomnijmy więc jedynie najmłodszym emigracyjne losy i... drogę do Lourdes wieloletniego ich chorążego. Jak znalazł się pan we Francji, jak został pan emigrantem?

- Oboje rodzice przybyli do Francji, do pracy w 1922 roku, ale poznali się dopiero tutaj i to w polskim kościele przy rue Saint Honoré. Ja jestem więc rodowitym Paryżaninem, urodziłem się w 1925. Jednak gdy miałem pięć lat, rodzice wysłali mnie do Polski, do babci - liczyli na to, że uzbierają jeszcze trochę pieniędzy - jak to bywa i dzisiaj - i wrócą do kraju, kupią ziemię, zaczną gospodarować. Jednak wybuchła wojna, Polska znalazła się pod niemiecką i sowiecką okupacją. W 1942 r. zostałem wysłany do Niemiec na przymusowe roboty. Pracowałem przy układaniu szyn na dworcu w dzisiejszym Szczecinie. Po zakończeniu wojny, dzięki posiadaniu francuskich papierów, udało mi się - „Francuzowi” nie mówiącemu po francusku - wyjechać do Paryża w poszukiwaniu, od piętnastu lat nie widzianych, rodziców. Przybycie na Gare de l'Est było jednak bardzo smutne - znalazłem się zupełnie sam, a po odnalezieniu mieszkania rodziców... okazało się, że matka nie rozpoznała mnie, ojciec - żołnierz Andersa - był jeszcze w hitlerowskiej niewoli, wrócił pięć dni później.

- Ale w końcu przyszedł czas na własne, normalne życie...

- Byłem młody, ale bardzo tu obcy, szukałem czegoś bliższego. Mama poradziła: „Idź na Concorde, do polskiego kościoła, tam odnajdziesz się wśród swoich”. I rzeczywiście, ówczesny rektor obiecał, że będzie KSMP (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej). Spotykaliśmy się później co niedzielę, prezesem był wówczas pan Tarkowski. To było nasze wspólne tutaj życie, przyjaźnie. Funkcjonował teatr, śpiewaliśmy. Tutaj poznałem moją przyszłą żonę Joannę, pobraliśmy się. Ona jest Polką z północy Francji, przyjechała do Paryża do pracy. W 2000 r., w sierpniu, będziemy świętować pięćdziesięciolecie małżeństwa. Wychowaliśmy troje dzieci, czwarte zmarło w dzieciństwie. Najstarszy Jean-Pierre, ożenił się z Polką z Francji, Krysia - wyszła za mąż za Polaka z Londynu, mieszka więc w Anglii, w Londynie, a najmłodszy jest pianistą i kompozytorem, bardzo wiele koncertów grał na rzecz Solidarno-

ści. Dochowaliśmy się też pięciorga wnucząt.

- Powróćmy do Lourdes. Kiedy po raz pierwszy pan tam się znalazł i jakie by-ły tego okoliczności?

- Nie pamiętam dokładnie, który to był rok, ale wystarczy odliczyć w tył 44, to będzie chyba 1954 r.

Jak to jest w Misji do dzisiaj, były zapisy na pielgrzymkę do Lourdes. Były ulotki, informacje w kościele, notatki w „Narodowcu”, jak dzisiaj w „Głosie Katolickim”. Kiedy dowiedzieliśmy się, że jest organizowana kolejna pielgrzymka... Zaczęło się od Brata Władysława (Szynakiewicza SChr), którego bardzo dobrze znaleźliśmy odkąd jest w Polskiej Misji, od 1946 czy 1947 r. I tym razem to też on powiedział, że jest organizowana wielka, wspaniała polonijna pielgrzymka do Sanktuarium w Lourdes. Zachęcał, opowiadał, na czym ona polega. I tak, po raz pierwszy pojechaliśmy razem z żoną do Matki Boskiej w Lourdes.

- Czym było dla pana, bardzo młodego jeszcze człowieka, to pierwsze spotkanie z Lourdes, to przeżycie, które z czasem stało się trwałą datą w kalendarzu?

- Wcześniej czytałem już książkę o Lourdes, o świętej Bernadecie i zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Chciałem sam wszystko zobaczyć, przeżyć. Od kiedy dowiedziałem się, czym jest Lourdes, pielgrzymka tam, modlitwa były moim wielkim marzeniem.

- Jak wyglądała ta ówczesna polska pielgrzymka narodowa do Lourdes?

- Wyjeżdżało się z Paryżu z dworca Austerlitz. Wcześniej, wspomniany już Brat Władysław, jeździł do północnej Francji po tamtejszych pielgrzymów i wspólnie z nimi pociągiem docierał do Paryża. Tutaj doczepiano do ich pociągu i nasze wagony. Było tego łącznie po piętnaście wagonów! Ludzie wówczas ciągnęli razem, wspólnie do Lourdes. Dzisiaj pielgrzymki stały się bardziej indywidualne, do Lourdes jeździ się przez cały rok - są samochody, jest Polski Dom pod Pirenejami, a może i ludzie byli wówczas po-



przy sztandarze R. Szczerba, obok Br. Władysława Szynakiewicza (fot. archiwalna)

boźniejsi? Ludzie naprawdę ciągnęli do Matki Boskiej, do Lourdes, do św. Bernadety. Było nas w ten czas po 1800, 1900 osób, tłumy Polaków. Cały pociąg, całe Sanktuarium było nasze.

- Pamięta pan pierwsze chwile w Lourdes, pierwsze przeżycia?

- Dokładnie. Popłakałem się - spełniało się moje wielkie pragnienie. To było coś nadzwyczajnego, o czym nawet trudno byłoby mówić. Był 15 sierpnia, góry, Bazylika, Grota. Byli i chorzy, błogosławieństwo - przejmujące przeżycie. Nawiedzenie Groty - na kolanach, modlitwa i... napić się cudownej wody. Jeżeli jeszcze wcześniej czytało się książkę o Lourdes... I teraz móc to przeżyć samemu, z bliska, zobaczyć na własne oczy, dotknąć i ucałować ścianę Groty. Wszystko staje się prawdziwe. Takie doznanie zostaje w pamięci na całe życie, pamiętam z tamtej pielgrzymki wszystkie szczegóły. Na dodatek wszystko to działo się w niepowtarzalnej polskiej atmosferze. To było polskie Lourdes - rozbrzmiewał polski język, polskie pieśni. Kiedy szło w procesji, 1500 - 1800 osób, ze sztandarem na czele to naprawdę było nas bez końca, chyba z kilometr na drodze. Potem, przez czterdzieści parę następnych lat człowiek się trochę przyzwyczaja, pielgrzymka staje się jego drugą naturą, sposobem na spędzanie każdego urlopu. Dzisiaj czasami bardziej staram się pokazać Sanktuarium innym, pomóc - jak robiliśmy to przez lata całe z państwem Jareckimi - Bratu Władysławowi w organizacji, w „bezkonfliktowym” rozmieszczeniu ludzi w hotelach, w rozprowadzaniu ulotek, ale wówczas, po raz pierwszy... Dopiero w tym roku, kiedy ze względu na zonę musiałem z nią być w Lourdes prywatnie i wcześniej, a nie we wspólnej narodowej piel-



grzymce to - mimo że żałuję, iż nie jesteśmy z nimi wspólnie - znowu poczułem się jak za pierwszym razem - trochę podobne przeżycia, skupienie się.

**- Wspomniał pan o pierwszym polskim sztandarze pielgrzymkowym, pamięta go pan?**

- Doskonale, przecież tyle razy go nosiłem. Ciężki był jak nie wiem co. Był chyba kopią chorągwi z Częstochowy, na pewno wie to tylko Brat Władysław. W każdym razie był to „od zawsze” nasz sztandar pielgrzymkowy, z którym jeździliśmy do Lourdes. Obecny, nowy pozostaje już w Lourdes - odkąd jest tam Dom Polskiej Misji Katolickiej - Bellvue.

**- Oglądając, dziś już archiwalne fotografie z Lourdes okazuje się, że zawsze jest pan na nich ze sztandarem. Jak to się zaczęło?**

- Przede mną nosił go śp. Kaczmarek. Potem Brat Władysław „zlecił” to właśnie mnie. Chociaż jeszcze w międzyczasie nasz sztandar był noszony i przez młodzież w krakowskich strojach. Ale od wielu już lat, jak widać na zdjęciach tego młodego człowieka - ja już pełnię funkcję chorążego.

**- Polskie pielgrzymki narodowe do Lourdes z czasem zmieniały się. Przybywali nowi ludzie, kolejne pokolenia, innych ubywało. Zmienił się styl życia, obyczaje, sposób przeżywania. Czy dzisiaj zostało jeszcze coś z tej niepowtarzalnej atmosfery, charakteru polskich pielgrzymek do Lourdes sprzed lat?**

- Coś na pewno zostało, ale nie jest to już to samo, co kiedyś. Wówczas było nas Polaków w Lourdes po prostu więcej. Człowiek był dumny z tego, że tyłu nas jest, że polska pielgrzymka to była wielka pielgrzymka. To był wielki honor nosić sztandar polski przed taką pielgrzymką. Myślę jednak, że mimo iż jest nas mniej, to jednak my - Polacy, ludzie, którzy mają polskie serca, polską krew zawsze modlą się w Lourdes tak samo żarliwie i szczerze, tak samo przeżywają spotkanie z Matką Boską, z Bernadeta.

**- Czy dlatego rokrocznie powraca pan pod massabielską górę do cudownej Groty?**

- Gdybym nie był któregoś roku w Lourdes to ten rok byłby stracony. W Lourdes nabiera się sił, wiary.

**- Czy któraś z pielgrzymek specjalnie utkwiała panu w pamięci?**

- Na pewno ta pierwsza po wyborze kard. Wojtyły na papieża - towarzyszyła jej wyjątkowa atmosfera i... radosna дума z faktu, iż Jan Paweł II jest Polakiem - nosiliśmy wpięte w klapę plaketki z podobizną Ojca Świętego. Potem jeszcze w 1981r. po powstaniu Solidarności - musieliśmy rozdać przypadkowym ludziom wszystkie nasze znaczki z symbolem Solidarności.

**- Czy powstanie Domu Polskiego „Bellvue” w Lourdes wpłynęło na organizację polonijnych pielgrzymek?**

- Ten Dom jest czymś nadzwyczajnym. Dzięki ks. rektorowi Jezowi powstało w Lourdes miejsce, gdzie Polacy mogą zawsze znaleźć dach nad głową.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ OSIKOWSKI



## WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Zgodnie z prastarą tradycją także i w tym roku w każdej polskiej gminie i parafii odbyły się uroczystości dożynkowe.

Jest to bowiem najpiękniejsze święto rolnicze w naszym kraju. Po długiej i uciążliwej całorocznej pracy, ludzie przynoszą owoce swych wysiłków do ołtarza.

Święto plonów, jak żadne inne, łączy w sobie modlitwę dziękczynną i zabawę. Czy może być coś piękniejszego na świecie, jak dobre plony po całorocznym znoju? W tym roku były szczególne powody do radosnych obchodów tego święta, gdyż zboża rzeczywiście wspaniale obrodziły. I jak tu nie kochać polskiej ziemi, która nas chroni przed głodem?

Rząd Buzka wysłał w tej sytuacji wyraźny sygnał w stronę Rosji, że chętnie podzielimy się nadwyżkami swych plonów z biednymi ludźmi tego wielkiego mocarstwa(?), którym tej zimy może grozić głód. Wielkoruska дума władców Kremla nie pozwoliła przyjąć od nas darów chłopskiego trudu. Zresztą ci, co o tym zdecydowali są w pełni syci, a syty głodnego narodu, jak wiadomo, nigdy nie zrozumie. My rozumiemy, przynajmniej moje starsze pokolenie dokładnie to rozumie, albowiem dobrze wiemy, co to jest cierpienie, jakie sprawia brak chleba.

W PRL, ówczesne władze próbowały zawłaszczyć to religijne święto wspólnoty chleba i centralne dożynki organizowały w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia. Obecnie ogólnopolskie dożynki odbywają się, jak dawniej, w sanktuarium Maryjnym na Jasnej Górze w Częstochowie. I tak powinno być, gdyż jest to zgodne z naszą staropolską tradycją. Tysiące rolników dziękują tam Bogu za błogosławieństwo dobrego plonu i prosi o dalsze siły do wytrwałej pracy. Praca na roli, mimo dużego postępu i mechanizacji, jest przecież nadal bardzo żmudna i w sezonie trwa od wczesnego ranka do późnej nocy.

Brzmi to dziś może jak wyborczy banał lub polityczny slogan, ale rolnik zawsze był i pozostanie podporą narodu. Do tej pory przetrwał na chłopskich sztandarach słowa: „Żywią i bronią”. I to jest święta prawda.

Ponieważ jednak wydaje mi się, że niektórzy moi młodszy Czytelnicy nie znają już szczegółów scenariusza święta plonów, pozwolę sobie przypomnieć na ich użytek, iż najistotniejszą częścią obchodów dożynkowych są wieńce przynoszone do kościołów, które księża w czasie Mszy św. po-

święcają. Są to często swego rodzaju dzieła sztuki ludowej, misternie wykonane z ziaren, kłosów zbóż, kwiatów i owoców. Piękno tych wieńców budzi podziw i szacunek dla pracy wiejskich kobiet, które już kilku tygodni przed dożynkami muszą zbierać kłosa zbóż, aby stworzyć z nich artystyczne dzieło. Ja osobiście, wraz z moją małżonką Małgorzatą, bierzemy każdego roku udział w dożynkach we wsi Dzierżazna, w gminie Zgierz, najbardziej prawicowej gminie w Polsce. Tego lata niewiasty z Dzierżaznej pobiły rekord, przyniosły ze sobą do świątyni wieńce w formie dużego orła białego, z koroną oczywiście, oraz wielkie serce z krzyżem, z barwami flagi narodowej. Te świadectwa talentów, dużej więzi z przyrodą ojczyzną i polską wsią, świadczą dobitnie o duchowym pięknie twórcyń, o ich nieklamany patriotyzmie i głębokiej wierze.

Rzecz jasna jak wszystko tak i zwyczajnie związane z uroczystym zakończeniem zbioru zbóż bardzo się zmieniają. Dawniej gdy kończyły się żniwa i na polu pozostała już tylko jedna kępa zboża, musiała ją ścinać dziewczyna. Powinna się z tym spieszyć i uczynić to zanim nadbiegną chłopcy. Jeśli nie zdążyła tego zrobić przed ich przybyciem, wówczas oni chwyтали ją za ręce i ciągnęli po ryzyku dookoła ostatniej kępy zboża. Zakończenie zbioru zbóż łączyło się z małym poczęstunkiem na ściernisku. Jeszcze inny sposób kończenia koszenia zbóż polegał na tym, że żniwiarze robili wieńce z kłosów i wkładali gospodarzowi na głowę, zaś gospodyni wręczali bukiet z najpiękniejszych kłosów i polnych kwiatów. Niezależnie od tego, w jaki sposób kończono koszenie, gospodarze urządzali zawsze dla żniwiarzy poczęstunek, zwany okrężnym. W dobrym tonie było, kiedy finałowi towarzyszyła na ryzyku orkiestra.

Dożynki są jedynym świętem rolniczym w Polsce, które nie tylko nie uległo powszechnemu w ostatnich czasach zanikowi zwyczajów i obrzędów, ale urosło do uroczystości ponadlokalnych. Wyrazem największego szacunku dla lokalnych dygnitarzy, dostojników czy reprezentantów państwa jest wręczenie podczas dożnynek bochna chleba, upieczzonego koniecznie z nowej mąki. Nie jest to ceremonia świętej daty, chleb wręczano już królom polskim. Lecz dziś nie każda głowa państwa jest godna, aby ją tym smacznym bochnem chleba obdarować. My w Polsce dobrze pamiętamy, że chleb jest darem Bożym.

„Szczęść Boże”  
KAROL BADZIAK



## PUNKT WIDZENIA

### CHODZENIE PO ŚMIETNIKU

Jeszcze parę lat temu wydawało się, że komunizm i jego rozliczne lewicowe rozwidlenia - z mylącym dopiskiem „demokratyczny” czy „ludowy” - ostatecznie skompromitowały się, zużyły i jako takie, prawem postępu ludzkości nieodwołalnie trafią na śmietnik historii. Wszak nawet najbardziej naiwny osobnik, lekkomyślna klasa... społeczna i bezrobotni naród, jeżeli raz się sparzy, zostanie wykpiiony i oszukany, jeżeli cudem ujdzie z życiem, to więcej sam pchać się w piekło nie będzie. Tymczasem rzecz zdumiewająca, walające się wśród innych odpadków cywilizacji śmierci, szczątków swoich ofiar i odpadów radioaktywnych różne socjalizmy (narodowe, internacjonalistyczne i te zachodnie też) nie ulegają nijak jakimkolwiek naturalnemu procesowi rozkładu. Jak worki z plastyku, jak paliwo z radzieckich atomowych łodzi podwodnych, jak sztuczne produkty syntezy są substancjami-ideami, z których wprawdzie nic pożytecznego nie da się już wytworzyć, ale jednocześnie pozostają one niezniszczalne. Są wyrzutem sumienia, pomnikiem ludzkiej pychy, po-

winny być gorzką przestrożą dla następnych pokoleń, jak Hiroszima, jak Oświęcim, jak Katyń.

Dlaczego więc wahadło dziejów co raz to wychyla się na nowo daleko w lewo? Jak ostatnio w Anglii, Francji, jak w Niemczech? Dlaczego ludzie, bez względu na rasę, pochodzenie społeczne, doświadczenia ludzkości, ba nieraz i religię, chodzą wciąż uparcie po śmietniku i z uporem przypominającym żelazną konsekwencję wygrzebują na nowo i na nowo cuchnące z daleka odpady ludzkiego upokorzenia, degeneracji, upodlenia? Czyżby człowiek w swej naturze miał rzeczywiście okazać się gatunkiem do końca przewrotnym i przekornym? Takim, co to ofiarowywany mu blask prawdy, oczywistość własnego dobra, piękna przekornie, wbrew samemu sobie i interesowi własnych dzieci odrzuca, odpycha wręcz i wykiwa. I im bardziej jawne zło, obłuda, kłamstwo, tym bardziej jest skłonny lgnąć do nich, choćby tolerować, może by i spróbować, a na pewno w całej rozciągłości usprawiedliwić. Czy to zakazany owoc kusi, czy raczej ten z gruntu zły, trujący i zgnity?

Jakby na samym marginesie tych tanich w gruncie rzeczy zadziwień, świętego oburzenia, ochów i achów, gdzieś tam obok, powstaje jednak dość zasadnicze pytanie. Otóż, dlaczego właściwie ludzie, całe narody i społeczeństwa chodzą po tych umownych śmierdzących śmietni-

kach i z desperacją, z zapamiętaniem odgrzebują socjalizmy? Czyżby tam szukali nadziei? Dlaczego u diabła w pełnym rozkwicie ludzkości, wolnego rynku, technologii i filozofii, przy nadprodukcji ładnej żywności i niezrozumiałych dzieł sztuki są wciąż ludzie, którzy muszą na śmietnikach żywić się starymi, trującymi, nieprzystawalnymi przez organizm odpadkami idei? Czy przypadkiem nie ma w tym i naszej winy, wielkiej winy? Może piękne, mądre traktaty, wizje idealnych, niedostępnych wręcz zachowań i kosztowne opakowania prawdy, uczciwości są nieprzekonywające dla przeciętnego grzesznika, są mało atrakcyjne dla człowieka, który w swym poczuciu niższości, słabości, jakimś i odruchu ubóstwa widzi się bliższym złu i - mniej wymagającym od niego wysiłku, woli - złudzeniom?

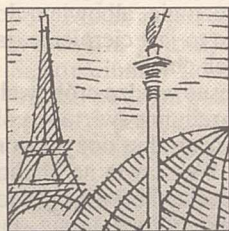
A może, przeciwnie, to my zatraciliśmy umiejętność wyważania sprawiedliwości, zabrakło nam przekonywującej, porywającej wizji uczciwości? Tymczasem, nie zapominajmy nigdy, że po śmietnikach - z racji największego ubóstwa i radykalizmu - chodzą zwykle ludzie młodzi, głodni idei i choćby pozorów nadziei, ci którzy jeszcze nie doświadczyli na sobie „dobrodziejstw” zakładania sobie na głowę, wygrzebanych przed chwilą wśród innych odpadków plastycznych worków... bez otworów do patrzenia i oddychania.

PAWEŁ OSIKOWSKI

## POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Na ogół nie zdajemy sobie sprawy z tego, że oceany zajmują aż 71% powierzchni kuli ziemskiej. Wszystkie lądy - kontynenty i wyspy - z łatwością zmieściłyby się w obrębie jednego tylko Oceanu Spokojnego. Dwie trzecie całej ludzkości naszej planety, a więc blisko 4 miliardy osób, mieszka w promieniu 60 km od wybrzeża. Z różnych gałęzi przemysłu przetwarzającego bogactwa zawarte w oceanach utrzymuje się na świecie 200 milionów ludzi, w tym 12,5 miliona rybaków. A łąć jest co, bo aż 80% całej fauny żyje w oceanach. Zdaniem oceanografów, morskie głębiny, prawie zupełnie jeszcze nie zbadane, zawierają co najmniej 10 milionów całkowicie nam nie znanych dotąd gatunków istot żywych. A nam naiwnym zdaje się, że odkryliśmy już wszystko, co było do odkrycia wokół nas i że coś naprawdę nowego może nam przynieść jedynie podbój przestrzeni kosmicznej.

Piszę o oceanach z dwóch powodów. Po pierwsze, rok 1998 ogłoszony został przez Organizację Narodów Zjednoczonych „Międzynarodowym rokiem oceanów”. A po drugie, wielka wystawa światowa w Lizbonie,



towa w Lizbonie, która skończyła się w ostatnich dniach września, stała pod znakiem związków człowieka z oceanem.

Portugalia ma wielowiekową tradycję morską sięgającą kapitana Vasco da Gamy, który w 1498 r. otworzył przed Europą drogę morską do bogactw Indii i innych krajów leżących nad Oceanem Indyjskim. Organizując wystawę światową na swym terenie - ostatnią w tym stuleciu - portugalska stolica, Lizbona chciała oczywiście nawiązać do tradycji swych wielkich przodków - żeglarzy i odkrywców. Chciała jednocześnie przerzucić mosty w przyszłość. Portugalia jest krajem niewielkim, ciągle niezbyt zamożnym, położonym na dalekim, południowym skraju Europy i bardzo obawiającym się, że rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód całkowicie usunie ją w cień. Expo'98 miało być dowodem żywotności i dynamizmu Portugalii. Wystawa została więc zaplanowana i zbudowana z rozmachem na 60 hektarach terenu, według super nowoczesnych planów kilku najśtywniejszych portugalskich architektów. Nad brzegami rzeki Tag, postawili oni wspaniały zespół architektoniczny ze

szkła, betonu, stali i drewna. Największą jego atrakcją było *Oceanarium*, gigantyczne akwarium o pojemności 6 milionów litrów, w którym umieszczono 8 tys. ryb należących do 250 różnych gatunków. *Pawilon Znajomości Mórz* poświęcony był odkrywcom wielkich żeglarzy i wyprawom naukowców w głębinie morskie. *Pawilon Przyszłości* skoncentrowany był na ekologii, a ostatni, piąty salon Expo'98 - *Pawilon Utopii* to rozległy amfiteatr na 10 tys. miejsc, w którym zwiedzającym proponowano 25 minutowy spektakl o mitach i legendach inspirowanych przez morze.

Portugalia na wystawę światową wydała 10 miliardów franków. Sumy te zwrócić się mają w części ze sprzedaży terenu Expo pod budowę 10 tys. mieszkań i 450 tys. m<sup>2</sup> biur. Już teraz agencje mieszkaniowe reklamują tę super nowoczesną dzielnicę, w której *Pawilon Utopii* przekształcony zostanie w wielofunkcyjną salę widowiskową. Zachowane także zostanie *Oceanarium*, które - jako największe akwarium Europy - powinno przyciągać półtora miliona turystów rocznie. *Pawilon Znajomości Mórz* stać się ma muzeum oceanograficznym. Inwestycje zrobione przez Portugalie powinny się więc zwrócić. Z pewnością jednak nie od razu.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL





## Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

### POLSKA

■ W latach 1997-2000 na terenie Niemiec, wśród zbiorowości polskiej oraz ośrodków i osób zajmujących się problematyką polską prowadzone są badania naukowe na temat: Rola instytucji literacko-wydawniczych w kontaktach polsko-niemieckich po 1991 roku. Sponsorem badań jest Research Support Scheme z siedzibą w Pradze. W związku z tym planowane jest przygotowanie słownika biograficznego ludzi polskiego słowa w Niemczech, w którym uwzględnieni zostaną m.in. literaci i poeci, dziennikarze, wydawcy, drukarze, księgarze, bibliotekarze oraz inni popularyzatorzy polskiego słowa w Niemczech. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt: dr Maria Kalczyńska, PIN - Instytut Śląski w Opolu, ul. Piastowska 17, 45-082 Opole, tel: 00 48 77 53 84 41, fax 00 48 77 53 60 32.

■ Muzeum Niepodległości (al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa) zwraca się z apelem o przekazywanie lub udostępnianie pamiętek i dokumentów, które mogłyby wzbogacić przygotowywaną wystawę, dotyczącą tradycji i dorobku II Rzeczypospolitej. Osobom, które w największym stopniu przyczynią się do wyposażenia wystawy w ciekawe eksponaty zostaną wręczone 11 listopada okolicznościowe medale, specjalnie przygotowane na tę okazję.

### FRANCJA

■ 9 września 1998 r. w Stacji Naukowej PAN w Paryżu odbyło się spotkanie z prof. dr hab. Andrzejem Wiszniewskim - przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych, który wygłosił odczyt na temat „Polska nauka od Chicago do Tobolska”. Po odczycie, minister Andrzej Wiszniewski wręczył Dyplomy Honorowe Komitetu Badań Naukowych zasłużonym dla nauki i kultury Polakom mieszkającym w Francji.



Tegorocznymi laureatami zostali: architekt prof. Jan Losowski, neurofizjolog dr

Roman Płaszczyński, wynalazca, producent i eksporter sprzętu medycznego dr Leopold Płowiecki, artysta malarz Wojciech Siudmak, specjalista w zakresie budownictwa okrętowego inż. Guy Volcy (Zbigniew Wójcik), filozof prof. Jerzy Kalinowski oraz prawnik prof. Krzysztof Grzegorzczak. Organizatorami spotkania byli: dyrektor Stacji Naukowej PAN, Konsul Generalny RP i dyrektor Zakładu Biografistyki Polonijnej w Paryżu.

■ 15 września w Strasburgu, w Pałacu Europy otwarto wystawę obrazującą odkrycia archeologiczne na trasie budowy polskiego odcinka gazociągu Jamał-Europa. Zainaugurowała ona tegoroczne Dni Dziedzictwa Kulturowego. Patronat nad wystawą objęli Minister Kultury i Sztuki RP J. Wnuk-Nazarowa i Sekretarz Generalny Rady Europy D. Tarschys. Celem wystawy jest pokazanie wzorcowej współpracy inwestora, prowadzącego duże roboty ziemne z nauką i jego zaangażowanie w ratowanie najstarszego dziedzictwa kulturowego. Trwające trzy lata prace badawcze przyczyniły się do uratowania wielu zabytków, które wzbogaciły kolekcje muzealne i zmieniły wiele tradycyjnych poglądów naukowych na nasze pradzieje. Gazociąg Jamał-Europa o łącznej długości ponad 4000 km jest jedną z największych inwestycji energetycznych końca wieku. Decyzją Rady Europy został wpisany na listę priorytetowych projektów realizowanych na naszym kontynencie w ramach Trans-European Network.

### KANADA

■ Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie ogłasza konkurs literacki w dziedzinie poezji i prozy dla autorów przed debiutem książkowym. Konkurs ma charakter otwarty i jest adresowany do twórców przebywających stale za granicami kraju. W dziedzinie poezji należy nadsyłać zestawy nie większe niż 20 wierszy, w przypadku prozy (opowiadanie, szkic, esej, reportaż) tekst nie powinien przekraczać 10 stron znormalizowanego maszynopisu. Organizatorzy przyznają dwie główne nagrody w obu dziedzinach. Każda z nagród wynosi 500 dolarów kanadyjskich. Nagrodzony zestaw poetycki wydany zostanie przez PFW w postaci niskonakładowego druku bibliofilskiego. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 października 1998 roku. Opatrzono gołdem prace z kopertą (z tym samym gołdem) zawierającą dane o autorze (imię, nazwisko, adres) należy nadsyłać na adres: Polish-Canadian Publishing Fund PO Box 173, Station „B”, Toronto, Ontario,

M5T 2T3, Kanada. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi jesienią br. w Toronto, podczas uroczystości związanych z jubileuszem dwudziestolecia Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie.

■ Od wielu lat mieszka w Kanadzie prof. Jerzy Zbigniew Sasiadek pochodzący ro-



dem z Wrocławia, gdzie ukończył studia na Wydziale Mechaniki i Energetyki Politechniki Wrocławskiej, a następnie uzyskał doktorat w 1975 r. Habilitację uzyskał na uniwersytecie w Paryżu.

Adiunkt Politechniki Wrocławskiej, profesor nadzwyczajny McGill University w Montrealu 1980-1981; profesor zwyczajny Carleton University w Ottawie 1982; dyrektor w Alberta Research Council w Calgary, gdzie zorganizował Wydział Zaawansowanej Technologii 1985-1988; specjalista w Canadian Space Agency 1989-1991; visitung professor szeregu uniwersytetów amerykańskich 1984-1992. Konsultant i współpracownik w dziedzinie robotyki i aerodynamiki szereg firm i organizacji m.in.: NASA, Boeing, Lockheed Martin. Redaktor licznych czasopism naukowych. Uczestnik ponad 300 konferencji i sympozjów naukowych. Autor i współautor ok. 120 prac naukowych (książki, artykuły, raporty techniczne) w dziedzinie robotyki (szczególnie systemów sterowania), m.in.: *On the Design of a Discrete Kalman for a Tactile Sensor in a Feedback Control System 1987, Force Interaction and Control of Two-Arm Manipulators 1989, Dynamoc Modelling and Adaptive Control of a Single Line Flexible Manipulator 1989, Dynamics Modelling and Adaptive Control of Flexible Manipulators 1990, Control of the Flexible Arm Space Based Robot Using Piezoelectric Transducers 1994, Free Flying Robot Equipped with Thruster Jets 1994, Path Tracking, Obstacle Avoidance and Position Estimation by the Autonomous, Wheeled Planetary Rover 1994, Space Robotics and Manipulators - the Past and the Future 1994.* Członek: m.in. American Institute of Aeronautics and Astronautics 1989-, American Society of Mechanical Engineers, Institute of Electrical and Electronics Engineers. Uehonorowany odznaczeniem za wybitne osiągnięcia w dziedzinie robotyki przestrzeni kosmicznej przez American Institute of Aeronautics and Astronautics.



## TV POLONIA

od 12 do 18 października 1998

## PONIEDZIAŁEK 12.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Dziennik krajowy 7<sup>25</sup> Sport-telegram 7<sup>30</sup> Uczmy się polskiego - lekcja 6 8<sup>05</sup> Truskawkowe studio 8<sup>30</sup> Powrót Arabeli (23/26) - serial 9<sup>00</sup> Wiadomości 9<sup>10</sup> Spojrzenia na Polskę 9<sup>30</sup> Grający z talerza - film 11<sup>15</sup> XIX Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry 11<sup>45</sup> Habemus Papam (1) 12<sup>00</sup> Wiadomości 12<sup>15</sup> Wieści polonijne 12<sup>30</sup> Klan (124) - serial 12<sup>55</sup> Panteon 13<sup>10</sup> Czy nas jeszcze pamiętasz? 13<sup>30</sup> Magazyn polonijny z Niemiec 14<sup>00</sup> Jest jak jest (6/9) - serial 14<sup>30</sup> Kult kina 15<sup>00</sup> Panorama 15<sup>20</sup> Program dnia 15<sup>30</sup> Swój 16<sup>00</sup> Klan (124) - serial 16<sup>30</sup> Szafiki 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Sportowy tydzień 17<sup>35</sup> Krzyżówka szczęścia 18<sup>00</sup> Capital City II (6/10) - serial 18<sup>50</sup> Dziennik telewizyjny - pr. J. Fedorowicza 19<sup>00</sup> Auto-Moto-Klub 19<sup>10</sup> Reporter 19<sup>30</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>55</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Album polski (1) - Maria - film 21<sup>10</sup> Mała rzecz a cieszy (44) 21<sup>25</sup> Habemus Papam (2) 21<sup>40</sup> Polska w imperium GRU i KGB 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> W centrum uwagi 23<sup>20</sup> Teresa Torafińska przedstawia 0<sup>00</sup> Polacy w Savonlinnie 0<sup>30</sup> Tydzień Prezydenta 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>25</sup> Sport 1<sup>27</sup> Prognoza pogody 1<sup>30</sup> Capital City II (6/10) - serial 2<sup>20</sup> Dziennik telewizyjny - program satyr. 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Album polski (1) - film 4<sup>15</sup> Mała rzecz a cieszy (44) 4<sup>30</sup> Habemus Papam (2) 4<sup>45</sup> Spojrzenia na Polskę 5<sup>05</sup> Sport z satelity 5<sup>35</sup> Klan (124) - serial 6<sup>00</sup> W centrum uwagi 6<sup>15</sup> Krzyżówka szczęścia 6<sup>40</sup> Sportowy tydzień.

## WTOREK 13.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Dziennik krajowy 7<sup>25</sup> Sport-telegram 7<sup>30</sup> Dziecko, troski i radości (7) 7<sup>45</sup> Domosfera (7) 8<sup>00</sup> Południk 19-ty (7) 8<sup>20</sup> Kolorowe nutki 8<sup>30</sup> Kot w butach (25/26) - serial 9<sup>00</sup> Wiadomości 9<sup>10</sup> Mówi się... 9<sup>30</sup> Album polski (1) - Maria - film 10<sup>45</sup> Telewizyjny Leksykon Humoru 11<sup>45</sup> Habemus Papam (2) 12<sup>00</sup> Wiadomości 12<sup>15</sup> Tydzień Prezydenta 12<sup>30</sup> Klan (125) - serial 12<sup>55</sup> Auto-Moto-Klub 13<sup>05</sup> Krzyżówka szczęścia 13<sup>30</sup> Swój 14<sup>00</sup> Capital City cz. II (6/10) - serial 14<sup>50</sup> Dziennik telewizyjny - pr. J. Fedorowicza 15<sup>00</sup> Panorama 15<sup>20</sup> Program dnia 15<sup>30</sup> Gościniec 16<sup>00</sup> Klan (125) - serial 16<sup>25</sup> Stawiam na Tolka Banana (4/7) - serial 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Zaproszenie 17<sup>35</sup> Skrót Ligi Przebojów 18<sup>00</sup> Liga Przebojów 19<sup>00</sup> Tata, a Marcin powiedział (231) 19<sup>10</sup> Reporter 19<sup>20</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>55</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Rodzina Polanieckich (2/7) - serial 21<sup>15</sup> Habemus Papam (3) 21<sup>30</sup> Wieczór reporterski 22<sup>10</sup> Scena integracji 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> W centrum uwagi 23<sup>20</sup> Viva il canto - Cieszyn '98 0<sup>30</sup> Magazyn parlamentarny 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>25</sup> Sport 1<sup>27</sup> Prognoza pogody 1<sup>30</sup> Tylko Muzyka Liga Przebojów 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Rodzina Polanieckich (2/7) - serial 4<sup>25</sup> Habemus Papam (3) 4<sup>45</sup> Scena integracji 5<sup>05</sup> Sport z satelity 5<sup>35</sup> Klan (125) - serial 6<sup>00</sup> W centrum uwagi 6<sup>15</sup> Tylko Muzyka 6<sup>40</sup> Zaproszenie.

## ŚRODA 14.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Dziennik krajowy 7<sup>25</sup> Sport-telegram 7<sup>30</sup> Kwadrans z medycyną (7) 7<sup>45</sup> Dania

do podania 8<sup>00</sup> Koszałek Opalek (7) 8<sup>20</sup> Tęczowa bajeczka 8<sup>30</sup> Hrabia Kaczka (5/44) - serial 9<sup>00</sup> Wiadomości 9<sup>10</sup> Ojczyzna z drugiej ręki 9<sup>30</sup> Rodzina Polanieckich (2/7) - serial 10<sup>50</sup> Festiwal Pieśni i Muzyki Ludowej Młodych Eurofolk'98 11<sup>45</sup> Habemus Papam (3) 12<sup>00</sup> Wiadomości 12<sup>15</sup> Magazyn parlamentarny 12<sup>30</sup> Klan (126) - serial 12<sup>55</sup> Pocztynion 13<sup>05</sup> Tylko Muzyka 13<sup>30</sup> Skarbiec 14<sup>00</sup> Liga Przebojów 15<sup>00</sup> Panorama 15<sup>20</sup> Program dnia 15<sup>30</sup> Historie... Królewski świat rycerstwa 16<sup>00</sup> Klan (126) - serial 16<sup>30</sup> Polskie ABC 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Przegląd Prasy Polonijnej 17<sup>30</sup> Krzyżówka szczęścia 17<sup>55</sup> Mściciele, obrońcy i rapiery (2/7) - serial 18<sup>55</sup> Antologia Literatury Emigracyjnej (4) 19<sup>10</sup> Reporter 19<sup>20</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>55</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Idol - film 21<sup>30</sup> Habemus Papam (4) 21<sup>45</sup> Polska - NATO (7) 22<sup>05</sup> Z archiwum i pamięci 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> W centrum uwagi 23<sup>20</sup> To byłam jednak ja 23<sup>45</sup> Opinie 0<sup>05</sup> Mistrz kierownicy ucieka 0<sup>30</sup> Przegląd Prasy Polonijnej 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>25</sup> Sport 1<sup>27</sup> Prognoza pogody 1<sup>30</sup> Mściciele, obrońcy i rapiery (2/7) - serial 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Idol - film 4<sup>35</sup> Habemus Papam (4) 4<sup>50</sup> Polska - NATO (7) 5<sup>10</sup> Z archiwum i pamięci 5<sup>35</sup> Klan (126) - serial 6<sup>00</sup> W centrum uwagi 6<sup>15</sup> Krzyżówka szczęścia 6<sup>45</sup> Panteon.

## CZWARTEK 15.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Dziennik krajowy 7<sup>25</sup> Sport-telegram 7<sup>30</sup> Dzieci takie jak nasze (7) 7<sup>45</sup> Zrób to lepiej (7) 7<sup>55</sup> Krasnal Tymoteusz 8<sup>25</sup> Stawiam na Tolka Banana (4/7) - serial 9<sup>00</sup> Wiadomości 9<sup>10</sup> Zwierzobul 9<sup>30</sup> Idol - film 11<sup>00</sup> Z archiwum i pamięci 11<sup>25</sup> Polska - NATO (7) 11<sup>45</sup> Habemus Papam (4) 12<sup>00</sup> Wiadomości 12<sup>15</sup> Przegląd Prasy Polonijnej 12<sup>30</sup> Polonijny Magazyn Gospodarczy 13<sup>05</sup> Krzyżówka szczęścia 13<sup>30</sup> Historie... Królewski świat rycerstwa 14<sup>00</sup> Mściciele, obrońcy i rapiery (2/7) - serial 15<sup>00</sup> Panorama 15<sup>20</sup> Program dnia 15<sup>25</sup> Uczmy się polskiego - lekcja 7 16<sup>00</sup> Polonijny Magazyn Gospodarczy 16<sup>30</sup> W krainie władcy smoków (5/26) - serial 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 17<sup>35</sup> Sport z satelity 19<sup>10</sup> Reporter 19<sup>20</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>55</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Teatr Telewizji: Prawiek i inne czasy - Olga Tokarczuk 21<sup>40</sup> Habemus Papam (5) 21<sup>55</sup> Mdm 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> W centrum uwagi 23<sup>20</sup> Świnka (3/ost.) - serial komediowy 0<sup>15</sup> Wypalacze 0<sup>30</sup> Diariusz rządowy 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>25</sup> Sport 1<sup>27</sup> Prognoza pogody 1<sup>30</sup> Biografie: Janusz Piekałkiewicz 2<sup>15</sup> Ikonka - okno ku wieczności 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Teatr Telewizji: Prawiek i inne czasy - Olga Tokarczuk 4<sup>45</sup> Habemus Papam (5) 5<sup>00</sup> Mdm 5<sup>35</sup> Polonijny Magazyn Gospodarczy 6<sup>05</sup> W centrum uwagi 6<sup>20</sup> Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 6<sup>45</sup> Antologia Literatury Emigracyjnej (4).

## PIĄTEK 16.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Dziennik krajowy 7<sup>25</sup> Sport-telegram 7<sup>30</sup> Dama za kierownicą (7) 7<sup>40</sup> Poradnik balaganiarza (7) 8<sup>00</sup> Wehikul czasu - Heweliusz 8<sup>20</sup> Z dziecięcej półki 8<sup>30</sup> W krainie władcy smoków (5/26) - serial 9<sup>00</sup> Wiadomości 9<sup>10</sup> Zaproszenie 9<sup>30</sup> Sława i chwala (6/7) - serial 10<sup>25</sup> Testament wieków (3) 10<sup>55</sup> Złotopolscy (11 i 12) - serial 12<sup>00</sup> Wiadomości 12<sup>15</sup> Diariusz rządowy 12<sup>30</sup> Gawędy historyczne: Wstępna miłość i fortele wielmożów 13<sup>00</sup> Pol-

ska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 13<sup>35</sup> Od rozbioru do wolności - teleturniej 14<sup>00</sup> Rodziny i miasta (2) 14<sup>30</sup> Piąta pora roku - Przerwa na zimę 15<sup>00</sup> Panorama 15<sup>20</sup> Program dnia 15<sup>30</sup> **Credo** 16<sup>00</sup> **Gawędy historyczne: Wstępna miłość i fortele wielmożów** 16<sup>30</sup> Ala i As - „Robimy latawce” 16<sup>50</sup> Kolorowe nutki 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Hity satelity 17<sup>35</sup> Paler 18<sup>00</sup> Jest jak jest (7/19) - serial 18<sup>30</sup> Telewizyjne Wiadomości Literackie 19<sup>00</sup> Na skrzydłach Ikar - (2) 19<sup>20</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>55</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Sława i chwala (7/ost.) - serial 21<sup>15</sup> Moja archeologia 22<sup>00</sup> Przegląd publicystyczny 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> W centrum uwagi 23<sup>20</sup> Ze sztuką na TY 0<sup>00</sup> Porozmawiajmy... 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>25</sup> Sport 1<sup>27</sup> Prognoza pogody 1<sup>30</sup> Jest jak jest (7/19) - serial 2<sup>00</sup> Telewizyjne Wiadomości Literackie 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Sława i chwala (7/ost.) - serial 4<sup>15</sup> Moja archeologia 5<sup>00</sup> Przegląd publicystyczny 5<sup>30</sup> Gawędy historyczne 6<sup>00</sup> W centrum uwagi 6<sup>15</sup> Paler 6<sup>40</sup> Na skrzydłach Ikar (2).

## SOBOTA 17.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Kazimierz '98 7<sup>35</sup> Hity satelity 7<sup>55</sup> Dzień dobry na dzień dobry /1/ 8<sup>30</sup> Wiadomości 8<sup>40</sup> Dzień dobry na dzień dobry /2/ 9<sup>30</sup> Ala i As 9<sup>50</sup> Szafiki 10<sup>20</sup> Zwierzobul 10<sup>40</sup> Bravo bis 13<sup>00</sup> Wiadomości 13<sup>10</sup> Spojrzenia na Polskę 13<sup>30</sup> Od przedszkola do Opola 14<sup>15</sup> Magazyn polonijny ze Wschodu 14<sup>45</sup> Powrót Arabeli (24/26) - serial 15<sup>15</sup> Od rozbioru do wolności - teleturniej 15<sup>40</sup> Scena integracji 16<sup>00</sup> Wieści polonijne 16<sup>15</sup> Mówi się... 16<sup>35</sup> Ludzie listy piszą 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> Sport z satelity 18<sup>15</sup> Złotopolscy (13 i 14) - serial 19<sup>15</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>50</sup> Prognoza pogody 20<sup>00</sup> Z dalekiego kraju - film 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>00</sup> Szapolowska - nowe spojrzenie 23<sup>45</sup> Telewizyjny Leksykon Humoru 0<sup>40</sup> Program dnia 0<sup>45</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>20</sup> Sport 1<sup>22</sup> Prognoza pogody 1<sup>25</sup> Złotopolscy (13 i 14) - serial 2<sup>15</sup> Sportowa sobota 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Z dalekiego kraju - film 5<sup>35</sup> Sport z satelity 6<sup>40</sup> Ludzie listy piszą.

## NIEDZIELA 18.10.98

7<sup>00</sup> Program dnia 7<sup>05</sup> Słowo na niedzielę 7<sup>10</sup> Złotopolscy (13 i 14) - serial 8<sup>00</sup> Dzień dobry na dzień dobry 8<sup>40</sup> Testament wieków (4) 9<sup>10</sup> Magazyn kulturalny 9<sup>30</sup> **Transmisja Mszy św. z Watykanu z okazji XX lecia pontyfikatu Jana Pawła II** 12<sup>20</sup> Henryk Mikołaj Górecki - „Totus Tuss” 12<sup>30</sup> Szkoła na wesoło 13<sup>00</sup> Kot w butach (26/ost.) - serial 13<sup>25</sup> Teatr rodzinny: Kochane malarstwa (2) 14<sup>10</sup> Skarbiec 14<sup>45</sup> Podwieczorek 15<sup>30</sup> Gehenna - film arch. 16<sup>50</sup> Pocztynion 17<sup>00</sup> Teleexpress 17<sup>15</sup> **Muzyczny dar - Uroczysty koncert z okazji 20 lat pontyfikatu Jana Pawła II - transmisja z kościoła św. Mikołaja w Brzegu** 18<sup>45</sup> Latarnik 19<sup>15</sup> Dobranocka 19<sup>30</sup> Wiadomości 19<sup>45</sup> Prognoza pogody 19<sup>50</sup> Kto jest kim w Polsce 20<sup>00</sup> Stracone złudzenia - film 21<sup>45</sup> XIX Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry 22<sup>30</sup> Panorama 23<sup>05</sup> Ze wszystkich stron 23<sup>35</sup> Twoja lista przebojów 0<sup>15</sup> Twarzą w twarz z Europą 0<sup>45</sup> Program dnia 0<sup>50</sup> Dobranocka 1<sup>00</sup> Wiadomości 1<sup>15</sup> Sport 1<sup>17</sup> Prognoza pogody 1<sup>20</sup> Kto jest kim w Polsce? 1<sup>30</sup> Sława i chwala (7/ost.) - serial 2<sup>30</sup> Panorama 3<sup>05</sup> Stracone złudzenia - film 4<sup>45</sup> Podwieczorek 5<sup>35</sup> Watykańskie uroczystości związane z 20 rocznicą pontyfikatu Jana Pawła 6<sup>30</sup> Ze wszystkich stron.



## LISTY DO MARIII-TERESY

Pani Mario!

Od ponad 15 lat jesteśmy w bardzo bliskiej przyjaźni z sąsiadami. Nasze dzieci dorastały razem, dzieliłyśmy się problemami dnia codziennego. Nasze rodzinne i małżeńskie problemy rozwiązywałyśmy radząc się sobie wzajemnie. I w te wakacje córka naszych sąsiadów wychodziła za mąż. Znamy ją od dziecka, także jej chłopca. Rodzice dziewczyny wspólnie z nami omawiali to, co stanowiło dla nich problem w związku z córką i przyszłym zięciem. Czuliśmy się z nimi jak z najlepszą rodziną. I kiedy przyszło do ślubu zaprosili nas tylko do kościoła, a nie na przyjęcie weselne, które urządzili na około 55 osób i wiem, że było jeszcze wiele miejsc. Nas poinformowali, że po weselu w domu urządzą dodatkowe przyjęcie i nas zaproszą. Byliśmy niemile zaskoczeni, ja i mój mąż, a także dzieci, które są rówieśnikami. Kupiliśmy kwiaty, w kościele wręczyliśmy prezent ślubny. Następnego dnia młodzi przyszli do nas z ciastem i podziękowali za prezent. Teraz nasi znajomi zapraszają nas, jakby nigdy nic na imienniny. Nie wiem czy mamy iść, czujemy się do głębi urażeni. Byliśmy tak blisko, lubiliśmy się. Dotąd żadne uroczystości nie odbywały się bez wspólnego spotkania. Nie mogę pojąć, dlaczego nas pominęli w tak ważnej chwili. Zastanawiamy się z mężem czy nie zakończyć tej znajomości, skoro oni nas inaczej traktują niż my ich. Jestem zawiedziona i rozgoryczona.

Jadwiga

Droga Pani Jadwigo!

W moim odczuciu był to duży nietakt ze

strony przyjaciół. Można tylko na usprawiedliwienie przyjąć to, że podczas organizowania ślubu córki i przyjęcia weselnego dla rodziców jest to zapewne duży stres; czy wszystko wypadnie najlepiej, czy córka będzie pięknie wyglądać, jak podjąć rodzinę, zorganizować noclegi dla przyjezdnych, słowem problemy, które się wówczas wyłaniają. Nie pomyśleli pewnie, że Was to bardzo dotknie. Może teraz, kiedy jest już po wszystkim przyszła refleksja i mają poczucie żalu, że tak postąpili. Jednakże nadmierna drobiazgowość może wiele popsuć między ludźmi. Tak naprawdę trudno powiedzieć, jakie były intencje Waszych sąsiadów, czym kierowali się sporządzając listę gości weselnych. Zaproszenie na imienniny świadczy, że zależy im na kontynuowaniu Waszej zażyłości. Myślę, że zaproszenie należy podjąć, nie czekać na jakieś specjalne wyjaśnienia czy przeprosiny, zachowywać się mile i serdecznie, a okazać do wyjaśnień zarówno sąsiadów, jak i Waszych intencji nasunie się sama. W atmosferze przyjaźni i gotowości zrozumienia argumentacji drugiej strony wysłuchania ich relacji i argumentacji, które na pewno się pojawią podczas najbliższego spotkania. Nie można wielu lat zażyłej przyjaźni pochopnie przekreślić. Jest to w pewnym stopniu próba Waszej przyjaźni. Przychodzi w życiu nawet najbliższych ludzi taki moment, że trzeba sobie wyjaśnić, wybaczyć i zapomnieć. Przyjaźń jest zbyt cenną wartością, aby pochopnie z niej rezygnować.

MARIA TERESA LUI

Dokończenie ze str. 3

## ...SAMORZĄDOWA?

„wiecie, podobno rząd chce o połowę ograniczyć dotacje na rolnictwo”. Samorządność to symptom rozwoju demokracji państwa i potrzeb obywatela współuczestnictwa w zachodzących zmianach. Człowiek przestaje być marionetką pociąganą za sznurki przez anonimowe władze pozbawione twarzy. Umiejętność wzięcia na siebie odpowiedzialności to jedna z głównych cech dojrzałości psychologicznej i obywatelskiej, co nie zawsze idzie w parze z metryką, stabilizacją zawodową i rodzinną. Czterdziestoparoletni mężczyzna na wysokim stanowisku, za kierownicą Forda Sierry, z małżonką u boku i czwórką dzieci oraz domkiem z ogródkiem może być obywatelskim ośeskiem. Wzięcie udziału w wyborach do władz samorządowych, poczucie odpowiedzialności, że ja sam mogę wpływać na to, co się wokół mnie dzieje - to wyraz wyższej formy świadomości życia w społeczeństwie. Podstawową jednostką samorządu jest gmina. Jej zadanie to nie tylko reprezentowanie interesów mieszkańców terenu, ale także osób spoza jego granic - przykładem rejony górskie. Samorząd terytorialny narodził się w Polsce razem z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku - jego działalność uregulowano jednak dopiero w 15 lat później. Po II wojnie światowej wprowadzane przepisy doprowadziły rady gminne, miejskie i powiatowe do utraty formy samorządowej przekształcając je w przedstawicielstwa władzy państwowej w terenie. Skarłowaciały nie tylko struktury. Zginęła także myśl o możliwości aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. Udział w wyborach samorządowych, to nie tylko nabieranie nowych nawyków - to także oduczanie się starych, tych wpojonych przez PRL.

MAREK BRZEZIŃSKI

KRZYŻÓWKA Z WIESZCZEM  
- PROONUJE MARIAN DZIWNIEL -

Pozioomo:

**A-1** Zofia (1884-1954), pisarka, autorka m.in. zbioru opowiadań pt. „Medaliony”; **B-10** Wymarły ptak z rodziny drontow; **C-1** Józef (1877-1935), pierwszy marszałek Polski; **D-10** Rzeka, najdłuższy dopływ Dunaju; **E-5** Urzędowe polecenie; **F-1** Kładowy mebel; **F-9** Główne pionowe drzewce omaszowania statku; **G-5** Nędzne posłanko; **H-1** Zimowy sprzęt sportowy; **H-9** Lista posiadanych np. rzeczy; **I-5** Papier służący do kopiowania pisma, rysunku lub wzoru; **J-1** Główne nabożeństwo liturgiczne; **K-5** Znacznik systemu teozoficzno-filozoficznego; **L-1** Psi „przysmak”; **M-5** Krzysztof Kamil (1921-1944), poeta, żołnierz AK, poległ w Powstaniu Warszawskim.

Pionowo:

**1-E** Antoni (1895-1976), poeta i felietonista, inicjator „Listu 34” w 1964 r.; **2-A** Dzielnica willowa prawobrzeżnej Warszawy; **3-E** Działalność literacka lub artystyczna; **4-A** Kosynierska broń; **5-E** Przyzwyczajenie; **6-A** Od niej „rozum krótki”; **6-I** Meksykański sukulent; **7-E** Imię nadane na chrzcie najdostojniejszemu z Polaków doby współczesnej; **8-A** Lalka, marionetka; **8-I** Matka zbiegająca; **9-E** Intryganckie porozumienie; **10-J** Przedpokój w chacie; **11-A** Stanisław (1819-1872), kompozytor, autor m.in. opery „Halka”; **12-J** Autor poruszający zagadnienia moralności; **13-A** Prąd ideowy (literacki i artystyczny) rozwijający się w Europie w XVIII i XIX w.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A											*		
B													
C		*											
D										*			
E							*						
F													
G													
H													
I	*												
J												*	
K													
L						*							
M	*						*	*					

Litery z pół ponumerowanych gwiazdką - czytane kolejno - utworzą rozwiązanie.



# W HOŁDZIE BOHATEROM (10)

## NIEUDANA PRÓBA UCIECZKI

Gdzieś w drugiej połowie 1941 roku nasza brygada wraz z innymi została wysłana na tereny przygraniczne z Finlandią do budowy sowieckich bunkrów. Po wybudowaniu kilku, niedaleko miasteczka Kowdor wysłano nas do budowy następnych w okolice Nikiel, a później po obu stronach rzeki Lotta. Można było zauważyć wielki pośpiech i strach Sowietów przed (chyba) małą Finlandią. A przecież wojna pomiędzy ZSRR a Finlandią rzekomo zakończyła się już w 1940 r. po podpisaniu tzw. pokoju (Finlandia utraciła na rzecz Rosji 1/10 swego terytorium). Jednak ten dzielny naród stałe dawał Sowietom znać o sobie. Bardzo często było słychać wymianę ognia, co dawało światu znać, że wojna sowiecko-fińska nie jest skończona. (...) Podobno prawo międzynarodowe zabrania używania jeńców do prac obronnych danego kraju, ale ZSRR żadnych praw nie szanował. Byliśmy w rękach największych zbrodniarzy świata. Nie mieliśmy żadnej warty, ale stałe ktoś nas obserwował. Ostrzegano, że jesteśmy w strefie wojennej więc obowiązują i nas prawo wojenne. To oznaczało, że za najmniejsze przewinienie grozi kara śmierci.

Kacapi mieli problemy z zaopatrywaniem swojej armii, gdyż między Leningradem a Murmańskiem istniała tylko jedna linia kolejowa. Kacapi budowali linię obronną przy granicy norweskiej obawiając się, że Hitler może uderzyć na Czerwoną Armię z okupowanej Norwegii.

Nasza „frontowa” brygada liczyła 60 osób. Brygadierem w dalszym ciągu był „słynny” Deutchman, który mieszał z sowieckimi żołnierzami. My spaliliśmy w ziemiankach, a kiedy było w nich duszno w cieplejsze noce spaliśmy na nich, na zewnątrz. Większa część półwyspu Kola jest gęsto zadrzewiona obfituje w borówki, które jedliśmy, ile się dało. Półwysep ten posiada specyficzne właściwości: w zimie potrafi być bardzo zimną Syberią, natomiast latem Mazowszem. A te borówki dostarczały nam witamin potrzebnych do przetrwania tego komunistycznego piekła. Mieliśmy tu jednak więcej „wolności”. Mogliśmy chodzić po torach bez asysty wartowników. Było tu zawsze wielu sowieckich żołnierzy więc kacapi nie spodziewali się, że ktoś z nas odważy się uciec... bo gdzie i dokąd?

Zawsze rano jeden z nas szedł do najbliższego przystanku kolejowego po chleb dla brygady. Przyszła moja kolej. Idąc torami, chyba w odległości trzech, czterech kilometrów dotarłem do małej stacji, na której stały dwa pociągi z wojskiem i jeden z symbolami Czerwonego Krzyża. Było też sporo czołgów i dział na platformach oraz kilka wagonów z końmi. Gdy wkładałem bochenki chleba do worków,

ni stąd ni zowąd ukazał się fiński samolot. Jeden z pociągów zaraz odjechał, ale nadlatujące samoloty natychmiast go zbombardowały i spaliły. Rozbito i następny skład, a nawet pociąg... Czerwonego Krzyża, który okazał się pełen broni i amunicji, zamiast rannych. Ja z bochenkami chleba skryłem się w pobliskim lasku. Gdy fińskie samoloty wreszcie odleciały wybiegłem na tory i pogałem do obozu. Po drodze miąłem palące się jeszcze wagony, czołgi i ludzi. Gdy dotarłem na miejsce opowiedziałem kolegom o fińskim zwycięstwie. Cieszyliśmy się, że nareszcie Rosjanie dostają to, co im się słusnie należy. Na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że w czasie fińskiego bombardowania zginęło przeszło stu... Polaków, którzy pracowali nad umacnianiem starych bunkrów w pobliżu stacji kolejowej. A więc i tu polara się polska krew. Zastanawialiśmy się, dlaczego tylko Polacy pracują przy budowie bunkrów. Stalin chciał chyba, by jak największej Polaków zginęło. Nawet Deutchman zaczął narzekać na Sowietów, mówiąc, że ostatnie posunięcia Czerwonych są sprzeczne z wszelkimi zasadami ludzkiego postępowania. Nareszcie i ten „czerwoniak” przekonał się, że Stalinowi na nikim nie zależy. U Stalina człowiek jest tylko zbędnym kawałkiem mięsa. Czasami byliśmy więc gotowi Deutchmanowi przebaczyć i przyjąć go do naszego grona, jednak było coś, co nie pozwalało zapomnieć i przebaczyć zbrodni tego polskiego Żyda. Trzeba jednak dodać, że w naszej brygadzie było trzech innych Żydów, którzy zachowywali się tak, jak każdy z nas, tak jak Polacy. Właśnie to porównanie dyskwalifikowało Deutchmana i pomimo pewnej zmiany w jego zachowaniu, pozostał on osobą niegodną zaufania, wrogą Polakom i Polsce.

Ta „inna” trójka Żydów mówiła świetną polszczyzną, między sobą rozmawiali tylko po polsku. Jak się okazało, jeden z nich był zawodowym oficerem W.P. - chyba kapitanem, a dwaj pozostali to nauczyciele szkół średnich. Stronili od Deutchmana, co było dobrym sygnałem dla nas. A więc i Żydzi byli dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej, nawet na Syberii udowadniali, że Polska jest ich ojczyzną. Przypominają się słowa Lecha Piwowara ze Starobielska, który mówił, że nie wszyscy Żydzi są źli, spory ich procent to świetni, wzorowi obywatele RP. Piwowar chyba z własnego doświadczenia wiedział więcej o problemach mniejszościowych niż wielu z nas, którzy czasem uważali się za ekspertów. Nasza trójka miała nazwiska czysto polskie kończące się na „ski” a imiona słowiańskie. (...) Gdy kroiliśmy chleb, by równo go rozdzielić, znaleźliśmy w nim... dwa pociski karabinowe. Oznaczało to, że Finowie i do mnie strzelali. (...)

Kilka następnych dni spędziliśmy w tzw. strefie „neutralnej”, gdzie pociski artylerii sowieckiej i fińskiej „gwizdały nad naszymi głowami. Później znów przetransportowali nas aż za Nikel pod norweską granicę. Sowietcy żołnierze pilnowali nas, a może siebie, z maszynowymi karabinami. Tu przytrafiło się kilka okazji do ucieczki. Długo namyślałem się, czy nie uciec do Norwegii, ale nie chciałem wpaść w ręce Niemców, którzy też pilnowali tego ważnego odcinka, a okrucieństwem nie ustępowali stalinowskiemu zbrodniarzom. Myślałem o naszych bohaterach spod Narwiku, którzy bronili tego portu. Tak, Narwik był chlubą polskiego oręża, ale „nasi” alianci też piszą o Narwiku, twierdząc, że tam dzielnie walczyli Anglicy i Francuzi. O Polakach ani słowa w ich podręcznikach. (...) Później przetransportowano nas nad rzekę Nota i jeszcze nad Tulamę. A więc byliśmy na Fińskim terytorium okupowanym przez Sowietów podczas walk w 1939 i 1940 roku. Był to teren leśny i nie zaludniony. Mieszkaliśmy w dawnej ziemiance - obszerniejszej i lepiej urządzonej niż te budowane przez nas. Wentylacja była jednak kiepska więc i tu cierpieliśmy na brak powietrza.

Przez kilka dni nic nie robiliśmy, ale i nie mogliśmy iść po chleb - musieliśmy żywić się wojskowym, suchym prowiantem, a nasze „końskie” żołądki przyzwyczały się do nie zbyt czystej wody z rzeki czy jeziora. Oczywiście czasem mieliśmy różne zaburzenia fizjologiczne, przeważnie żołądkowe, ale na to nie było żadnej rady. Pragnienie picia wody jest o wiele silniejsze, aniżeli jakiś tam ból czy zaburzenia żołądkowe.

Wszyscy wierzyliśmy w przybycie Finów, ale okazało się to marzenie ściętej głowy. Widocznie Finowie mieli inne zadania i dlatego kacapi mieli czas na budowanie umocnień na całej linii frontu. A jednak Finowie byli blisko - kacapi nie odważyli się przekroczyć tuższego strumyczka.

Którejś nocy postanowiłem przekroczyć tę linię „Magainot’a”, która miała rzekomo prowadzić do wolności. Po północy cicho opuściłem swą podziemną „fortecę”, pokonałem rzeczkę głęboką po kolana i chyba ze 300 metrów po drugiej stronie. Usiadłem i czekałem na fińskich żołnierzy. Po jakichś 15-20 minutach oczekiwania, wstałem i powoli poszedłem „naprzód”. Widoczność była zerowa więc - ażeby nie rozbić się o drzewo - patykiem kiwałem przed sobą i tak posuwałem się przed siebie. Idąc robiłem hałas, ale widocznie nikt mnie nie słyszał. Zaczęło świtać i w niektórych miejscach las stawał się rzadszy. W pewnym momencie zauważyłem ogień, byłem więc już pewny, że to fińscy żołnierze i moja niewola skończona.

Jakie było moje rozczarowanie, gdy zbliżając się do ogniska usłyszałem „Stoj!”.

*Dokończenie na str. 17*



## LA PAGE DES FRANCOPHONES de Richard Zienkiewicz

### AUX URNES, CITOYENS !

Aujourd'hui, les Polonais votent. Ils votent pour élire leurs représentants aux différents échelons du pouvoir local résultant de la réforme administrative de l'État entreprise, non sans un certain courage, par le gouvernement de Jerzy Buzek. A l'heure où ces lignes sont écrites, il est encore trop tôt pour préjuger des résultats de la consultation. Qui va gagner? Qui va perdre? Quelle sera la participation? On ne peut pour le moment qu'avancer une seule affirmation : si les Polonais se déplacent en masse pour aller déposer leurs bulletins de vote dans les urnes, c'est la Pologne qui va gagner, c'est-à-dire eux, tous les citoyens du pays. Les élections précédentes ont montré un certain désintérêt pour la chose publique, mais cela pourrait peut-être bien changer avec l'échéance d'aujourd'hui. Seuls les résultats définitifs nous le diront, mais on peut déjà se faire une idée avec les sondages qui montrent que les trois quarts des électeurs expriment leur intention d'aller voter. Mais la faiblesse des sondages, c'est parfois leur grande inexactitude. On peut avoir l'intention de voter mais ne pas y aller du tout. Et l'inverse peut aussi être vrai. Pour les élections locales précédentes, 61 % des personnes interrogées avaient déclaré une intention positive, alors qu'en réalité il n'y a eu que 34 % de participation.

L'enjeu de ces élections est pourtant important car il y va de la vie de tous les jours des Polonais. Il faut en être persuadé. L'État se décentralise pour se rapprocher du citoyen. Actuellement, l'État polonais est très centralisé. Au niveau local, il est présent dans les régions, les voïévodies et les arrondissements. Seules les communes sont des collectivités territoriales à part entière. La réforme engagée va conduire à une administration locale basée sur trois niveaux qui seront à la fois des circonscriptions administratives de l'État et des collectivités territoriales décentralisées. La commune est la structure de base, et la plus importante, de toute l'organisation. L'exécutif, choisi par le conseil municipal, organe délibérant, a un maire à sa tête (*wójt* pour les communes rurales, *burmistrz* pour les communes urbaines, *prezydent* pour les plus grandes communes). Ses compétences concernent les actions de proximité. Le district, qui avait disparu en 1975, revient avec des compétences locales qui dépassent les possibilités des communes. Il aura donc un rôle de complément. Ainsi, tous les besoins administratifs de base seront satisfaits par la commune et le district. L'organe délibérant sera le conseil

de district, tandis que le staroste sera le chef de l'exécutif. La nouvelle voïévodie sera compétente en matière de développement régional. L'organe exécutif sera le président de l'assemblée régionale qui, elle, sera l'organe délibérant. L'autorité de l'État sera représentée par le voïévode. Dans l'esprit de ses auteurs, la réforme doit contribuer à une meilleure répartition des compétences entre les différents niveaux et à une responsabilité accrue des collectivités territoriales, surtout de la commune dont le rôle sera renforcé.

Cette nouvelle structure administrative n'est pas sans rappeler la décentralisation mise en place en France en 1982. Ici aussi nous avons une administration locale à trois niveaux qui jouent également le double rôle de circonscriptions de l'État et de collectivités territoriales décentralisées. A la base, on retrouve la commune avec les compétences de proximité. Le maire en est l'autorité exécutive et le conseil municipal l'organe délibérant. Le département, institué en 1789, dispose d'un conseil général avec à sa tête un président, tandis que le préfet, nommé par le gouvernement, est le dépositaire de l'autorité de l'État. Le département a eu un rôle très important sur le plan de l'organisation administrative, mais il a cédé le pas à la région qui a été instituée en qualité de collectivité territoriale en 1982. La région est dirigée par un conseil régional avec un président à sa tête. La décentralisation, mise en place il y a 16 ans, a permis une meilleure répartition des tâches et une responsabilité accrue de tous les niveaux. Comme on peut donc le voir, il y a des ressemblances, même si, sans aller dans le détail, la répartition des compétences et des tâches présente des différences. La nouvelle organisation de l'État polonais semble quand même plus proche de l'organisation française que des *länder* allemands, des cantons suisses ou des régions espagnoles qui disposent d'une autonomie plus large et qui sont dirigés par des gouvernements locaux. Ceci devrait pouvoir être à même de rassurer ceux qui expriment des craintes quant à la conservation de l'intégralité de l'État polonais. L'exemple même de la France, modèle de jacobinisme et de centralisme, montre qu'un État peut se décentraliser sans éclater. Et sa présence à tous les niveaux de l'administration locale est là pour conserver le caractère unitaire de l'organisation. La décentralisation a pour objet de déplacer les centres de décision vers le niveau où celles-ci sont appliquées, ce qui leur donne une efficacité et une réactivité accrues. C'est ce qu'avait bien compris le général de Gaulle, chantre de l'État-nation et pourtant initiateur de la première régionalisation de la France. On peut donc avoir un État à la fois fort et unitaire, et pourtant décentralisé et proche de ses citoyens. C'est là le but de la réforme et tout l'enjeu des élections. C'est aussi le gage du bon fonctionnement de la démocratie.

**EN BREF:** ■ En France, après un débat parfois houleux, on est à l'application des 35 heures. En Pologne, le débat vient de s'engager sur le passage de 42 à 40 heures, ce qui revient à supprimer un samedi ouvré par mois. Ceux qui sont favorables voient des effets bénéfiques pour l'économie. Ceux qui sont contre prédisent plutôt un effondrement économique.

■ Le chômage baisse et se trouve depuis trois mois sous la barre des 10%. En même temps, la croissance se ralentit, ce qui signifie un refroidissement de l'économie consécutif aux mesures prises par le gouvernement à cet effet.

■ L'Union européenne a levé l'interdiction d'exporter du lait et des produits dérivés dans les pays membres après la publication d'un rapport positif faisant suite à l'inspection effectuée

au printemps dernier.

■ Le gouvernement a décidé que les impôts seront réformés en l'an 2000. Pour 1999, les taux d'imposition resteront inchangés et des abattements fiscaux, objet d'abus, seront supprimés. En contrepartie, l'État financera des aides pour l'accession à la propriété et les familles nombreuses bénéficieront d'allègements supplémentaires. Les entreprises verront aussi leurs impôts baisser, mais les aides à l'investissement seront supprimées.

■ Solidarność a tenu son 10<sup>e</sup> congrès au cours duquel M. Krzaklewski a été réélu président. L. Wałęsa, fondateur du mouvement, est intervenu pour regretter que le syndicat s'occupe trop de politique, ce qui peut laisser le champ libre à la seule confédération OPZZ, liée au SLD, pour la défense des travailleurs.

#### Dokończenie ze str. 16

Zatrzymałem się i podniosłem rękę. Podszedł do mnie podpity kacap i spytał: „Od kuda ty?”. Odpowiedziałem, że zabłądziłem w tym głupim lesie szukając drogi do mojej brygady.

Przy ognisku było dwunastu pijanych żołnierzy, którzy nucili: „Wychadziła na bereg Katusza... Dali mi kawałek chleba i kawał, żółtej już słoniny. Jeden z nich dał mi jeszcze, w blaszanej puszcze, wódki i

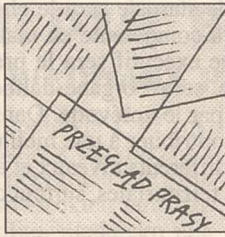
kazał pić tak jak oni. Tego „rozkazu” nie wykonałem. Udawałem, że piję. Był to oddział baterii lekkiej artylerii, znajdujący się prawdopodobnie z dziesięć kilometrów od linii frontu, jeżeli takowa istniała. Zamiast zbliżyć się do Finów, w rzeczywistości oddalałem się od nich i dlatego ponownie wpadłem w łapy Bolszewików.

Później przyszła trzeźwa zmiana pijanej warty i dowodzący oficer zapytał się, co

ja tu robię? Odpowiedziałem, że zabłądziłem. Uśmiechnął się szyderczo i powiedział, że żołnierze powinni mnie zastrzelić, gdyż jest to strefa frontowa i nikt nie ma prawa się tu włóczyć. Odpowiedziałem, że przecież nie uciekałem, bo gdzie i dokąd. Później odwieziono mnie do NKWD w Tajbola, gdzie spisano moje oświadczenie i odesłano do Murmańska. (C.d.n.)

ANTONI MANTYKOWSKI





## W POLSCE

**N**a X Zjeździe „Solidarności” podjęto decyzję o zakazie łączenia kierowniczych funkcji w związku i w partiach politycznych. Czytelny pogląd wyraził Marian Krzaklewski, wybrany po raz trzeci na przewodniczącego „Solidarności”. Przekonywał, że Związek nie może powierzyć swoich kompetencji prawniczym i centroprawicowym partiom politycznym, albowiem nie będą go one właściwie reprezentowały. Związkowcy - dowodził - Krzaklewski nie mają zaufania do partii, gdyż ich programy są zbyt liberalne. Dlatego „Solidarność” powinna mieć swoją reprezentację w postaci Ruchu Społecznego AWS. Chłodno przyjęty został przez delegatów Lech Wałęsa, który skrytykował działaczy „Solidarności” za kumulowanie stanowisk i zajmowanie ich przez kilka kadencji, co przypomina - zdaniem Wałęsy - czasy i metody bolszewickie. Owacją na stojąco przyjęty został premier Jerzy Buzek. W wywiadzie dla warszawskiego „Życia” (nr 226 z 26/27 września Marian Krzaklewski powiedział:

*Nie utożsamiałbym wyboru na przewodniczącego z perspektywą wyborów prezydenckich. Swoje cztery zasadnicze funkcje w „Solidarności”, RS AWS, AWS i w klubie parlamentarnym zredukuję o 1,8. Czas w ten sposób odzyskany poświęcę dla związku zawodowego i ... związku małżeńskiego. Zaś (wybory prezydenckie) to kwestia odpowiedzialnej, systemowej i zdyscyplinowanej pracy drużynowej, by przygotować kandydata. Jeśli jej zabraknie w „Solidarności” i w partiach prawicy, to żaden z kandydatów niekomunistycznych nie będzie miał wielkich szans. To nie muszą być ja. Związek musiał dotychczas pełnić obowiązki polityczne, bo partie prawicy były słabe. Nie można długo być jedną nogą tu, a drugą tam, nawet jeśli to jest atrakcyjne, bo ma się dużą władzę. „Solidarność” musi być przekonana, że może przekazać Ruchowi swoje kompetencje w AWS. Pod kontrolą, ale na zasadzie porozumienia. Nie można cały czas trzymać na smyczy Ruchu Społecznego. Jeśli partia pociągnie zbyt mocno, to zwicznę rękę Związkowi i odwrotnie.*

**W** Europie zaczął się czas wyborów. We wrześniu odbyły się wybory w Szwecji, w Niemczech, na Słowacji, w początkach października w Estonii. Polska przygotowuje się do wyborów samorządowych, które mają kapitalne znaczenie, gdyż przypadają po raz pierwszy w obliczu nowej struktury administracyjnej i mapy terytorialnej kraju. Prasa codzienna (m.in. „Rzeczpospolita” nr 226 z 26/27 września) informuje o zaczynającej się kampanii telewizyjnej, która jak zwykle wywiera największy wpływ na wyborców. Gazeta podaje, że:

*... oba programy publicznej telewizji przeznaczą na nią 15 godzin. Bohaterem kampanii AWS jest Aweusik - mężczyzna, który poradzi sobie w każdej sytuacji. Kampanii towarzyszy piosenka śpiewana przez Krzysztofa Krawczyka. Wideoklipy z fabularyzowanymi scenami, własne studio prowadzone przez dwójkę prezenterów, merytoryczna i pozytywna treść - to założenia telewizyjnej kampanii wyborczej Ruchu Patriotycznego „Ojczyzna”. Każdy klip prezentuje ugrupowanie tworzące koalicję oraz ich liderów. Sceny fabularyzowane, z udziałem zawodowych aktorów, ilustrują problemy omawiane następnie w studiu.*

*Dodajmy jeszcze kilka ciekawostek przedwyborczych, za cytowaną wyżej gazetą: Unia Wolności oszukała środowiska polityczne i społeczne naszego miasta, zgłaszając kandydatów w wyborach do powiatu ostródzkiego. Na znak protestu przeciwko nieuwzględnieniu Moraga na mapie przyszłych powiatów, ustalono, że wszyscy zbojkotują wybory powiatowe. W dwóch okręgach wybory do rad gminnych nie odbędą się, bo nie zarejestrowano w nich żadnego kandydata - poinformował sekretarz Państwowej Komisji Wyborczej Kazimierz Czaplicki. W wielu okręgach nie będzie głosowania, bo zgłoszono minimalną liczbę kandydatów. Nie są to ostateczne dane, gdyż w dalszym ciągu następuje zmiany na listach. Tak naprawdę dopiero po wyborach będzie wiadomo, ile osób kandydowało i gdzie nie przeprowadzono głosowania - dodał Czaplicki.*

*Nie są to „ciekawostki” budujące, ale ukazują, jak stosunek ma część Polaków do wyborów samorządowych. Można tu mówić o dwóch zjawiskach. Postępującej obojętności Polaków wobec życia społecznego i politycznego oraz o niezrozumieniu istoty i wagi samorządów. Tak oto kładzie się na świadomości Polaków cień PRL-u. Samorząd, to była kłamliwa gra słowna i można przypuszczać, że po dzień dzisiejszy nie wszyscy zdają sobie sprawę, że obecnie władza rzeczywiście leży na ulicy, trzeba jedynie trochę wysiłku, aby ją wziąć w swoje ręce. Z pewnością schyla się po nią SLD-owcy, gdyż wiedzą doskonale, że władza na samym dole, w systemie - jakim wywalczony został wbrew im samym jest władzą najbardziej rzeczywistą. Umiejętność ko-*

*rzystania z dobrodziejstw demokracji - oto kolejny paradoks III Rzeczypospolitej. „Tygodnik Powszechny” (nr 39 z 27 września br. nie szczędzi słów krytyki pod adresem działacza AWS wojewody katowickiego, który niefortunnie rozporządzeniem naraził na szwank opinię nie tylko własną. Chodzi o decyzję wyłapywania narkomanów:*

*Teoretycznie, bo od początku wiadomo było, że rozporządzenie wojewody Marka Kempskiego, wprowadzające te restrykcje, pozostanie świstkiem papieru, policja na podstawie już istniejących przepisów mogła interweniować wobec tych narkomanów, którzy zakłócają porządek publiczny. Jeśli tego nie robią, to dlatego, że nawet szeregowi funkcjonariusze zdają sobie sprawę, że szkoda czasu i sił na ściganie ofiar nalogu, bo faktycznym przeciwnikiem są producenci i handlarze. Wojewoda Kempski argumentował, że chodzi o bezpieczeństwo mieszkańców i turystów oraz o wizerunek metropolii. W efekcie za pierwszy cel obrona katowicki rynek. Farsę w postaci policjantów usiłujących - bez większego przekonania - wylegitymować koczujących tam narkomanów dokumentowały telewizje i dziennikarze. Na tym się jednak nie skończyło. Wojewoda zlekceważył obiekcje mediów dotyczące zgodności wydanego przezeń rozporządzenia z prawem wyższej rangi. Wątpliwości lekarzy zbyt z kolei na zasadzie: jak jest rozporządzenie, to i szpitale dla narkomanów się znajdują. Brzmi znajomo!*

**O**najbardziej zyskownym interesie (produkty naftowe) pisał „Nasz Dziennik” w nr 202 z 26/27 września br.: *W Polsce jest około 5,5 tys. stacji paliwowych. Co czwarta z nich należy do przedsiębiorstwa znanego pod nazwą Centrala Produktów Naftowych. Największy w kraju producent paliw - Petrochemia Płocka S.A., jest posiadaczem ok. 300 stacji. Połączenie obu gigantów oznaczałoby powstanie wielkiego narodowego koncernu, któremu łatwiej byłoby sprostać międzynarodowej konkurencji. W rzeczywistości jednak, po wpuszczeniu na rynek inwestorów strategicznych, w ciągu kilku lat staną się oni faktycznymi posiadaczami większościowych pakietów akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw. Nie jest tajemnicą, że wpływy w sektorze paliwowym podzieliły równo między siebie w 1993 r. SLD i PSL. Prognozy przewidują, że do 2005 r. nasi sąsiedzi nie będą w stanie wyprodukować dużych nadwyżek importowych, dlatego, też perspektywy rozwoju krajowego przemysłu rafineryjnego przedstawiają się nie gorzej. Pozostaje tylko odpowiedzieć sobie na pytanie, kto na tym zarobi?*

PRASOZNAWCA



## WE FRANCJI

### O PEŁNY SZACUNEK DLA ŻYCIA LUDZKIEGO

Le Figaro (21 września). W związku z podjętą we Francji dyskusją, dotyczącą zagadnienia eutanazji, Monseigneur Olivier de Berranger, biskup Saint-Denis i przewodniczący komisji socjalnej episkopatu, udzielił wywiadu dla „Le Figaro”. Pierwsze pytanie zadane przez Elie Maréchal stawia problem w sposób następujący:

- Czy stanowisko Kościoła skierowane przeciwko eutanazji bezpośredniej wynika z obojętności wobec bólu?

Na co Mgr de Berranger odpowiada:

- Wprost przeciwnie, na wzór Boga, który nie jest obojętny wobec nikogo, Kościół podkreśla zawsze olbrzymi szacunek dla osoby ludzkiej, zwłaszcza cierpiącej. Każdy, od chwili poczęcia aż do ostatniego tchu, pozostaje umiłowanym stworzeniem Boga. To On daje życie i nikt nie posiada mocy ani prawa, by je odebrać lub opuścić na własne życzenie. Co nie przeszkadza w szukaniu możliwości ulżenia cierpieniu i otoczenia dobrocią i pomocą chorego.

- Czy sumienie lekarza nie jest niezależne w tej kwestii?

- To pytanie nasuwa się w związku z każdym problemem moralnym; trzeba także wziąć pod uwagę świadomość moralną chorego i jego rodziny. Sumienie musi być oświecone przez Boga. Albowiem jedno z 10 przykazań Bożych oznajmujących prawo naturalne istotie ludzkiej brzmi: „Nie zabijaj”. To przykazanie dotyczy także eutanazji i aborcji.

- Czy cierpienie ma wartość zbawczą?

- Trudno jest to przyjąć, a jednak... Spójrzmy na Teresę z Lisieux, którą Papież ogłosił doktorem Kościoła. Ta młoda dziewczyna doświadczyła szczególnego cierpienia. Jednakowoż przez wszystkie doznane cierpienia pragnęła towarzyszyć Jezusowi w Jego męce. Każde cierpienie posiada wartość zbawczą nie samo w sobie, lecz w pragnieniu jedności z Chrystusem, który oddał swe życie dla zbawienia ludzkości.

W dalszym ciągu wywiadu czytamy:

- Osoby u schyłku życia odczuwają potrzebę posiadania osób bliskich wokół siebie. Ręka położona z uczuciem na czole chorego przynosi mu wielką ulgę. Śmierć stała się dzisiaj tematem tabu. Chorzy dogorywają w samotności. Gdzie podziela się rodzina, przyjaciele? Samotność jest najgorszym cierpieniem, gdy zbliżamy się do śmierci.

- Czy mamy prawo do własnej śmierci?

- Każdy pragnąłby mieć prawo do swej śmierci, swego ciała, wolności. Jednakowoż chrześcijaństwo, tak jak Żydzi, muzułmanie wierzą, że kobieta i mężczyzna są stworzeniami bożymi. Bóg powierza nam życie i wolność, byśmy prowadzili je roztropnie. To zaufanie Boga nie oznacza, że możemy uczynić cokolwiek z naszego życia i śmierci. Musimy zaakceptować fakt, że jesteśmy istotami ziemskimi, naznaczonymi początkiem i końcem. Nie jesteśmy ostatecznymi stwórcami ani panami samych siebie. Bóg, który nas stworzył i który nas przyjmie po śmierci, jest obecny nawet pośród największego cierpienia.

### O ZAUFANIU

Famille Chrétienne (24 września). Zaufanie jest postawą wymagającą - czytamy

w artykule Ch. Ponsard. Wymagającą dla człowieka obdarzającego zaufaniem, a także dla tego, kto je otrzymuje. Zaufać dziecku nie oznacza, że pozwalamy mu robić co chce i umywamy ręce. Chodzi raczej o zawarcie z nim układu: „Oczekuję czegoś od ciebie i wiem, że jesteś do tego zdolny - możesz także liczyć na moją pomoc”. Zaufanie musi być stopniowane i powinno wzrastać. Zaufanie, jakim obdarzamy dziecko musi być dostosowane do jego wieku. Okazywać zbyt dużo zaufania oznacza, że zbyt wiele oczekujemy. Jeśli ustawimy poprzeczkę zbyt wysoko, dzieci odmówią przeskoczenia jej. Zaufaniem obdarza się wciąż na nowo, jest ono niewyczerpane... lub powinno takim być. Wykorzystajmy te dziedziny, w których możemy liczyć na dziecko. Znajdziemy je zawsze, nawet u najtrudniejszego dziecka lub najbardziej zbuntowanego młodzieńca. Stwórzmy klimat zaufania wokół naszych dzieci, a także wokół tych, którzy się nimi zajmują: nauczycieli, katechetów, babć, dziadków, ciotek, wujków, przyjaciół itd. Na pewno obdarzenie zaufaniem nauczycieli nie oznacza, że przerzucamy na nich wszystkie obowiązki edukacyjne. Musimy być obecni w procesie nauczania i wychowania. Czujność musi iść w parze z przychylnością. W przeciwnym wypadku dzieci pierwsze na tym ucierpią. Bóg ma do nas zaufanie. Czy uświadomiamy sobie to dostatecznie? Gdyby nie uczynił nas zdolnymi do ofiarowania z siebie tego, co najlepsze, nie prosiłby nas o to. Najlepszą rzeczą, którą mamy do oddania, to położenie w Nim zaufania. We wszystkim i na zawsze.

OPR. ANNA WŁADYKA

## PORADY PRAWNE

### PRAWO POBYTU NOWE ZASADY (II)

**Kogo obowiązuje posiadanie karty pobytu?**

Począwszy od kwietnia 1991 roku, Polacy zwolnieni są z obowiązku posiadania wiz na pobyt turystyczny nie przekraczający 3 miesiące. Jeżeli pobyt ma mieć inny charakter niż turystyka czy odwiedziny krewnych, zobowiązani jesteśmy wystąpić o tytuł pobytu, którego rodzaj będzie zależał od celu pobytu (praca, studia, staż, działalność handlowa, dołączenie do rodziny, itd.).

**Gdzie należy starać się o tytuł pobytu?**

Osoby, które posiadają już zgodę na pobyt ważną więcej niż 3 miesiące mogą

starać się o przedłużenie swojego pobytu lub na zmianę jego charakteru (np. ze studiów na pracę) na prefekturze (lub podprefekturze) policji miejsca zamieszkania. W przeciwnym razie należy wystąpić się o tzw. wizę długoterminową, która będzie mogła być zamieniona po przyjeździe do Francji na odpowiedni tytuł pobytu. Wizę taką można otrzymać dzięki procedurom, które, zostaną przedstawione poniżej. Osoby przebywające już na terenie Francji w ramach pobytu 3 miesięcznego lub dłużej mogą wyjątkowo i to za specjalną zgodą prefektury rozpocząć starania na miejscu, bez konieczności powrotu do kraju. Także w przypadku zawarcia małżeństwa z osobą narodowości francuskiej można wystąpić o tytuł pobytu bez potrzeby powrotu do kraju.

**Prefektura kompetentna.**

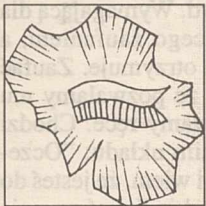
Aby podjąć jakiegokolwiek starania na prefekturze w sprawie pobytu (pierwszy

wniosek, przedłużenie, zmiana statutu), należy posiadać dowód zamieszkania w sektorze podlegającym pod jej kompetencje terytorialne. Jeżeli wynajmujemy mieszkanie na swoje nazwisko wystarczy przedstawić fakturę za prąd (quittance d'EDF). Jeżeli mieszkamy u kogoś grzesznościowo lub na zasadzie cichego podwynajmu, nasz gospodarz powinien wystawić zaświadczenie o zamieszkanianiu (l'attestation de domicile) do którego należy załączyć kopię jego dokumentu tożsamości oraz fakturę za prąd. Adresy na tych 3 dokumentach powinny być identyczne. W przypadku wynajmowania pokoju w hotelu należy przedstawić fakturę oraz oświadczenie hotelu potwierdzające długość pobytu.

WIESŁAW DYLAĞ







## POLACY W BENELUKSIE

### SKOMPLIKOWANE SĄ LUDZKIE DROGI - ROZMOWA Z A. ROMEREM

**Barbara Kurta:** *Kiedy prosiłam Pana o rozmowę, powiedział Pan, że nie jest polskim emigrantem...*

**Andrzej Romer:** Rzeczywiście nie jestem, bo nigdy nie mieszkałem w Polsce, tam się nie rodziłem i nigdy nie byłem obywatelem Polski. Urodziłem się na Żmudzi i do roku 1944 mieszkałem na Litwie. Dziś mam podwójne obywatelstwo: litewskie i Stanów Zjednoczonych i od blisko 30 lat mieszkam w Belgii. W rodzinie było nas 5- dzieci i po opuszczeniu Litwy, każdy z nas miał inne obywatelstwo: australijskie, kanadyjskie, polskie, brytyjskie, a w moim wypadku amerykańskie.

**B.K.:** *Skomplikowane są ludzkie drogi. Rodzina Romerów przybyła na Inflanty z Niemiec?*

**A.R.:** Romerowie rzekomo przybyli na tereny nadbałtyckie wraz z Księciem Albertem, założycielem Rygi, w początkach XII w. W XIV i XV w. mieli już majątki na terenie dzisiejszej Estonii i Łotwy. W 1605 r. Stefan Romer wskazał hetmanowi Chodkiewiczowi bród na Dźwinie i w ten sposób przyczynił się do zwycięstwa w bitwie pod Kirholmem. W czasie wojen szwedzkich Romerowie opowiedzieli się za Polską, przenieśli się na Litwę i otrzymali indygenat szlachecki od króla Polski. Mateusz Romer, generał artylerii Wielkiego Księstwa Litewskiego, służył aż czterem królom Polski i podobno brał udział w odsieczy wiedeńskiej. W każdym razie w kaplicy przy kościele polskim na Kalenbergu pod Wiedniem, jest również herb Romerów.

**B.K.:** *Czy geograf Eugeniusz Romer jest spokrewniony z Panem?*

**A.R.:** Nie, mego ojca, również Eugeniusza Romera łączyła z geografem serdeczna przyjaźń i zdecydowali między sobą, że będą „kuzynami”.

**B.K.:** *Wróćmy do czasów nam bliższych. Urodził się Pan na Żmudzi...*

**A.R.:** Tak, w rosińskim powiecie, w Cytowanach w 1921 r. Tam się wychowałem. Ojciec był działaczem społecznym na Litwie. Organizował pierwsze kooperatywy, kółka rolnicze, jak również walczył o prawa konstytucyjne mniejszości polskiej. Zawsze mówił, że nie jesteśmy spolszczonymi Litwinami, tylko raczej Polakami z wyboru, zamieszkującymi Litwę. Matka moja, córka znanego chirurga, dr Dembowskiego, była malarką.

**B.K.:** *Mam przed sobą katalog z wystawy w Muzeum Polskim w Rapperswilu,*

*gdzie w zeszłym roku wystawiano jej prace. Gdzie się one w tej chwili znajdują?*

**A.R.:** Najwięcej jest ich w muzeach na Litwie, w Kownie, Szawlach, Wilnie, oraz w Polsce, w Muzeum Narodowym w Warszawie, w Gdańsku. Dużo obrazów, zwłaszcza portretów, matka malowała na obstalunek i te rozsiane są po całym świecie. Sporo, zostało w rękach rodziny.

**B.K.:** *Uczęszczał Pan do polskiej czy do litewskiej szkoły?*

**A.R.:** Do polskiej. Do prywatnego gimnazjum w Poniewiezu, gdzie jednak kilka przedmiotów było wykładanych po litewsku. Mature zdałem w przeddzień okupacji Litwy przez ZSRR, tj. 15 czerwca 1940 r. Zaczęłem studiować ekonomię i handel, ale po pewnym czasie wyrzuciono mnie z wyższej uczelni za „nieprawomyślne pochodzenie”. W czerwcu 1941 r., dokładnie w tydzień przed atakiem Niemiec na ZSRR, Sowieci wywieźli moich rodziców. W rok później, mój stryj Tadeusz Romer został ambasadorem Polski w ZSRR i na jego osobistą interwencję zwolniono rodziców z obozu pracy. Wobec błyskawicznej ofensywy niemieckiej wszystkie ambasady zostały przeniesione z Moskwy do Kujbyszewa. Ojciec zmarł już w ambasadzie w Kujbyszewie. W 1943 r., po odkryciu zbrodni katyńskiej, nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem polskim w Londynie i ZSRR. Matka wraz z personelem ambasady wyjechała do Teheranu.

**B.K.:** *Jak to się stało, że rodziców wywieźli, a Pana i rodzeństwa nie?*

**A.R.:** Bo nas nie było w domu. Brat i siostra byli w Wilnie, ja zaś pracowałem wówczas na kolei. Pod okupacją niemiecką pracowałem w rządowej hurtowni rozdziału ryb. Miało to tę dobrą stronę, że mieliśmy co jeść, nawet jeśli to były dursze przez 6 dni w tygodniu. W roku 1944 Niemcy wywieźli mnie do Prus wschodnich, żeby wobec zbliżającego się frontu kopać okopy. Stamtąd uciekłem do Wiednia. Rosjanie ubiegali już Budapeszt. W Wiedniu była masa uciekinierów ze środkowo-wschodniej Europy, w mieście panował bałagan. Uciekłem stamtąd do Włoch. Był już właściwie koniec wojny. Zostałem oficerem łącznikowym przy III Armii Amerykańskiej w Monachium. Zajmowaliśmy się obozami tzw. „Dipisów”, czyli wysiedleńców i byłych więźniów. Przez kilka miesięcy również pracowałem na terenie byłego obozu w Dachau. Przesłuchiwalimy esesmanów, staraliśmy się odtworzyć historię obozu na podstawie zeznań świadków. W 1946



r. pod presją rządu warszawskiego zwolnili mnie i wyjechałem wówczas do Anglii. Spędziłem tam dwa lata pracując jako osobisty sekretarz dr Józefa Retingera. W 1948 r. wyemigrowałem do Stanów Zjednoczonych, gdzie najpierw studiowałem w Carleton College w stanie Minnesota, a potem w Ann Arbor Michigan.

**B.K.:** *Gdzie Pan pracował po ukończeniu studiów?*

**A.R.:** Na budowie z łopatą w rękę. W Stanach panował wówczas kryzys i trudno było o pracę. Siedem milionów ekszobierzy amerykańskich poszukiwało również pracy. Dopiero po kilku latach trafiłem do przemysłu i pracowałem w fabryce części do maszyn w zachodniej Pensylwanii. Następnie przez blisko 14 lat byłem jednym z najbliższych współpracowników inż. Tadeusza Sendzimira.

**B.K.:** *Tego, którego imieniem została przemianowana Huta Lenina?*

**A.R.:** Tego. Znanego na całym świecie wynalazcy i konstruktora ciągłych ocynkowni blach, walcarek zimnych i gorących, i wielu innych jeszcze wynalazców. Pracowałem z nim, mimo że nie jestem z wykształcenia inżynierem. Przez te lata zjeździłem cały świat, odwiedzając stalownie i zakłady wykończenia metali niezależnych. Sporo czasu spędziłem w Japonii. Historia kontaktów polsko-japońskich miała być tematem mojej tezy doktorskiej.

**B.K.:** *W końcu napisał Pan książkę pod tytułem „Historia stosunków polsko-japońskich 1904-1945”.*

**A.R.:** Tak, razem z Ewą Pałasz-Rutkowską, adiunktem w Zakładzie Japonistyki i Koreanistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

**B.K.:** *Wróćmy do Pana dziejów. Dlaczego osiedlił się Pan w Belgii?*

**A.R.:** Pod koniec lat sześćdziesiątych zacząłem pracować w wielkim amerykańskim koncernie „Textron”, mającym różne oddziały w różnych krajach. Między innymi byli zainteresowani budową kompletnych zakładów w dziedzinie wytwarzania maszyn walcownictwa stali i metali niezależnych. Wystali mnie do Europy właśnie po to, żeby zająć się dla nich

*Dokończenie na str. 12*



Dokończenie ze str. 20

tym rynkiem. Ponieważ mieli małą fabrykę w Belgii w Lot, gdzie mógłbym korzystać z istniejącej struktury biurowej, jak dach nad głową, sekretarka, telex, itd. zaproponowa- li bym używać Belgii jako bazy mojej pra- cy rozciągającej się na całą Europę. W na- stępnych latach negocjowałem i dogłęda- łem budowy walcowni stali krzemowych w Bochni, w Jesienicach na Słowenii, w Ban- ja Luce, w Porto, jak również Huty Metali Niezależnych w Szopienicach.

**B.K.:** *Wiem, że w latach 1989-1996 odbył Pan kilka podróży na Litwę, bo opisał je Pan w paryskiej „Kulturze”.*

**A.R.** Tak, było to bardzo ciekawe i wzru- szające przeżycie, powrót do miejsca, gdzie się urodziłem i skąd wyruszyłem w świat.

ROZMAWIAŁA BARBARA KURTA

## ZARZĄD ZWIĄZKU KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MĘŻÓW KATOLICKICH

UPRZEMIE ZAWIADAMIA I ZAPRASZA NA  
WALNY 59 ZJAZD ZWIĄZKU,  
KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ

W CZWARTEK 15 PAŹDZIERNIKA BR.

PRZY KOŚCIELE MILLENNIUM W LENS.

W Zjeździe weźmie udział Rektor Polskiej  
Katolickiej we Francji ks. prał. S. Jeż.

OTWARCIE ZJAZDU O GODZ. 10<sup>00</sup>.

W oczekiwaniu na to doroczne spotkanie  
łączymy staropolskie „Szczęść Boże”.

WIKTOR BORGUS - PREZES

## SPOTKANIE CZŁONKÓW FUNDACJI JANA PAWŁA II WE FRANCJI

6 września odbyło się doroczne spotkanie sprawozdawczo-wybor- cze Zarządu i członków Fundacji Jana Pawła II w ośrodku waka- cyjnym „Stella Maris” w Stella-Plage. Spotkanie rozpoczęto Mszą św. koncelebrowaną przez księży: Józefa Kuroczyckiego oraz Hen- ryka Dejnekę specjalnie zaproszonego z Kamerunu na tę uroczy- stość. Podczas kazania ks. H. Dejneka podzielił się z wiernymi prze- życiami oraz trudnościami na jakie napotyka od 20 lat w codziennej pracy misyjnej w tym odległym afrykańskim kraju.

Po odprawionej Mszy św. odbyło się walne zebranie Zarządu w obecności członków Fundacji. Głos zabrał prezes Fundacji p. Hen- ryk Rogowski omawiając główne wydarzenia związane z działal- nością Fundacji w okresie ostatniego roku. Zwrócił zwłaszcza uwagę na poświęcenie pomnika Jana Pawła II w Vaudricourt, wysta- wionego dzięki ofiarności członków i przyjaciół Fundacji. Prezes Rogowski zaprezentował również pamiątkową kartkę pocztową wy- drukowaną dla upamiętnienia tego wydarzenia. Sprzedaż nastąpi za pośrednictwem kościoła polskiego w Paryżu.

Najważniejszym wydarzeniem najbliższego czasu jest natomiast celebrowanie w kościele polskim w Paryżu w dn. 11-18 października, z okazji 20 rocznicy pontyfikatu Ojca Świętego **Tygodnia Papie- skiego**. W okresie tym przewidziano bogaty program (drukowany w G.K. w nr 33 i 34/98) obejmujący m.in. uroczystą Mszę św., oraz koncerty z udziałem polskich artystów zamieszkałych we Francji: Ste- fana Kubiaka, Lucy Adam oraz zespołu Lord's Singer's. Do wystę- pów zaproszono również Chór „Piast”, z Paryża, jak i chór polskich górników z Dauai. Z tej samej okazji odbędą się konferencje na temat życia i działalności polskiego Papieża. Organizatorzy przewidują rów- nież wystawę fotograficzną o Ojcu Świętym. W niedzielę 18 paź-

## KALENDARZ G.K. W KAŻDYM DOMU

### KUPON ZAMÓWIENIA

(do odesłania na adres Redakcji: 263 bis, rue St Honoré 75001 Paris)

PROSZĘ O PRZESŁANIE MI KALENDARZA NA 1999 R.  
„OJCIEC ŚWIĘTY W FOTOGRAFII G.K.”

IŁOŚĆ EGZEMPLARZY..... w cenie - **24 FRS** za 1 egz.

(koszt przesyłki wliczony).

Razem: .....frs,

Plaćę: czekiem (dla „Voix Catholique”) - , gotówką - , przekazem - .

Imię i Nazwisko.....

Adres: .....

## \* OGŁOSZENIA \* OGŁOSZENIA \* OGŁOSZENIA \*

### PODRÓŻE DO POLSKI:

- \* **EXPRESS-BUS** - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ  
- TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.
- \* **RAMONA** - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUD- NIOWEJ. TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- \* **MONA-TRAVEL** - PRZEJAZDY AUTOKARAMI.  
TRASA 1: Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Warszawa;  
TRASA 2: Wrocław, Opole, Katowice, Kraków.  
INFORMACJE I REZERWACJA - TEL. 01 60 11 87 24.
- \* **DREAM-BUS** - Licencjonowane przejazdy autokarowe. T. 01 47 39 58 09.
- \* **EUROKAR** - luksusowym autokarem do Polski: Rzeszów, Kolbuszowa, Stalowa Wola, Przemyśl, Jarosław, Tamobrzeg, Sandomierz, Kielce, Częstochowa, Opole, Wrocław. Wyjazdy codziennie. T. 01 47 39 58 09.

### SZUKAM PRACY:

- \* **LEKARKA** robiąca studia podyplomowe w Paryżu (zajęcia 1 raz w tygodniu) SZUKA PRACY (od 3 X 98) - Tel. 01 4739 05 41 (po 20<sup>00</sup>).
- \* **POLONAIS** - 43 ans, nationalité française, étude superieur, CHERCHE UN EMPLOI - étude tout proposition. Tél. 01 40 53 96 59.

\* **Sté Exportatrice** (leader dans sa branche) **RERCHE un COLLABORATEUR** - technicien d'atelier 25/35 ans, qui sera responsable du marché avec la Pologne. Poste évolutif à exercer en région parisienne. Sté Rotisol ZI la Trentaine. 77500 Chelles. Tél. 01 64 21 80 00.



dziennika w kościele polskim nastąpi uroczyste odsłonięcie popiersia Papieża - dar Fundacji Jana Pawła II we Francji. W części zebrania poświęconej sprawom organizacyjnym Fundacji skarbnik, R. Malecha przedstawił sytuację finan- sową uzyskując „quitus” zebranych. Sekretarz zarządu Wan- da Zamiara przekazała informacje związane z podróżą człon- ków Fundacji do Neapolu i Rzymu w dniach 23-30 paździer- nika w ramach rzymskich obchodów uroczystości 20-lecia pontyfikatu Ojca Świętego. Na zakończenie zebrania odbyło się głosowanie w wyniku którego obecny zarząd uzyskał *voitum zaufania* oraz prolon- gatę działalności na następne 3 lata. Postulat obecnego za- rządu, co do powiększenia liczby jego członków o trzy oso- by spotkał się z ogólną akceptacją.

DR E. MAKOWSKI



## REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



**intercars**  
INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

## DO 44 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STALOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUDZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

## WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL  
139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,  
M<sup>e</sup> FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



Ets PKS à Stalowa Wola  
Pologne



voyages BARLATIER  
Paris (42)



## AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

## USŁUGI STOMATOLOGICZNE

przez dentystkę mówiącą po polsku  
**GABINET W CENTRUM PARYŻA**  
TEL. 01 42 33 30 58; 06 07 95 51 83.

## GARAŻ:

\* NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuje ze wszystkimi UBEZPIECZENIAMI. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export) . TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15. 96, rue Ecoles AUBERVILLIERS.

## RÓŻNE:

- \* Ongles à l'américain. Biologiczne wydłużanie paznokci. T. 01 47 97 46 04.
- \* DYPLOMOWANY MUZYK: - lekcje pianina i akordeonu; - imprezy muzyczne. Tel. 01 47 26 10 18.
- \* POTRZEBNY dorywco, do starszej pani „OCHRONIARZ”/ „ochroniarka” (dzień i czas wolny od pracy). Oferty listowne kierować na adres redakcji z dopiskiem „ochrona”.

## PORADY PRAWNE:

- \* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.
- \* Stanisław Bocianowski, dr Prawa Międzynarodowego, Ekspert Sądowy- Tłumacz Przysięgły - 105-bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS, tel/fax 01 43 06 00 70 lub komórkowy 06 07 75 88 38.



**BAUDART**  
VOYAGES

4 REGULARNE  
LINIE  
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M<sup>o</sup> GARE DU NORD

z 4 MIAST F R A N C J I:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

## do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KRAKÓW	RADOM
ELBLĄG*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	LUBLIN	SŁUPSK
GDYNIA	MALBORK*	SZCZECIN
GLIWICE	OPOLE	TARNÓW*
JAROSŁAW	PIOTRKÓW TRYB.	TCZEW*
KALISZ	POZNAŃ	WARSZAWA
KATOWICE	PRZEMYŚL	WROCŁAW
KONIN	PRZEWORSK	ZAMBRÓW
KOSZALIN	PUŁAWY	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

\*Połączenia z Warszawy i Gdańska

## WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21202275
93, rue de Maubeuge (Métro Gare du Nord)	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
75010 PARIS	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
Fax: 01 42 80 95 59	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40



Usługi Transportowo-Przewozowe

**Transzet**  
Zbigniew Ogiba

Przewóz osób

POLSKA - FRANCJA

39-450 BARANÓW Sandomierski  
Siedleszczany 71 k/Tarnobrzęga  
TEL. (00 48 17) 827 11 25

W PARYŻU: PANI BARBARA 01 48 67 71 95  
pp. Krzysiek i Mirek 01 43 66 47 17

Biuro podróży  
**KAROLINA**

400, RUE SAINT HONORÉ - PARIS  
TÉL. 01 40 15 09 09

## LEKCJE

- \* INSTYTUT „FRANCE-EUROPE CONNEXION” KURSY J. FRANCUSKIEGO - TEL. 01 44 24 05 66.
- \* INDYWIDUALNE, NIEDROGIE lekcje FRANCUSKIEGO - TEL. 01 45 56 01 46.
- \* UDZIELAM LEKCJI SKRZYPIEC I FORTEPIANU TEL. 01 42 41 54 26.

## TŁUMACZENIA:

- \* Tłumaczenia/ traductions - francuski, angielski, polski; przepisywanie tekstów - T. 01 43 98 32 96.

**UWAGA:** Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;  
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.



**ZNIŻKI POSEZONOWE**



**16  
LAT**

**Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING  
DO 30 MIAST W POLSCE:**

Białystok,	Jędrzejów,	Opatów,	Sopot,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opole,	Stalowa Wola,
Częstochowa,	Kielce,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Przemysł,	Tarnów,
Gdynia,	Kraków,	Przeworsk	Toruń,
Gliwice,	Lublin,	Rzeszów,	Warszawa,
Jarosław,	Łańcut	Sandomierz,	Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,  
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS  
M<sup>o</sup> CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



**Copernic**

**PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV**

**COPERNIC** 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43  
**COPERNIC** 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56

**WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW**

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE  
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy, Metz  
**LYON** - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg  
POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,  
WARSZAWA** oraz 30 innych miast w kraju

**PACZKI DO POLSKI:** Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7  
od godz.10.00 do 18.00  
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.  
**PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43**  
**LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54**  
Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



**ESTASSUR - Janka Cicha-Smith**  
**UBEZPIECZENIA  
SAMOCHODOWE**  
**15 dni - 400 franków**

Assurances  
Saint-Honoré  
22, rue Richer  
75009 Paris  
Metro 7 - Cadet, klatka B  
I piętro

Serdecznie zapraszamy:  
od poniedziałku do piątku w godzinach  
10.00 -13.00; 14.00 -16.45  
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

**SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK**

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)  
1, rue Duvergier, 75019 Paris, M<sup>o</sup> Crimée  
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

**DR. K. KUCHARSKI**

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)  
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;  
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

**GABINET DENTYSTYCZNY**

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ**

**W. A. KOCZOROWSKI**

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)  
lub  
4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)  
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach  
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

**ECOLE "NAZARETH"  
STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO**

**WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU**  
Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,  
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.  
Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,  
Przygotowujemy do egzaminu państwowego DALF.  
Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.  
Małe grupy - atrakcyjne ceny.  
**NOWE GRUPY OD 6 LISTOPADA.**  
**ZAPISY I INFORMACJE: 01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33.**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 30 WRZEŚNIA



Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji  
Adres Redakcji:  
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS  
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31  
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS  
e-mail: vkat@club-internet.fr - http://www.pologne.net

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.  
Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał St. N.S.J.  
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski  
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania  
skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.  
Druk: **INDICA** - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

**Warunki prenumeraty:**

**Francja:** pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris  
**Belgia:** pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -  
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11  
**Niemcy:** pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,  
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900  
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

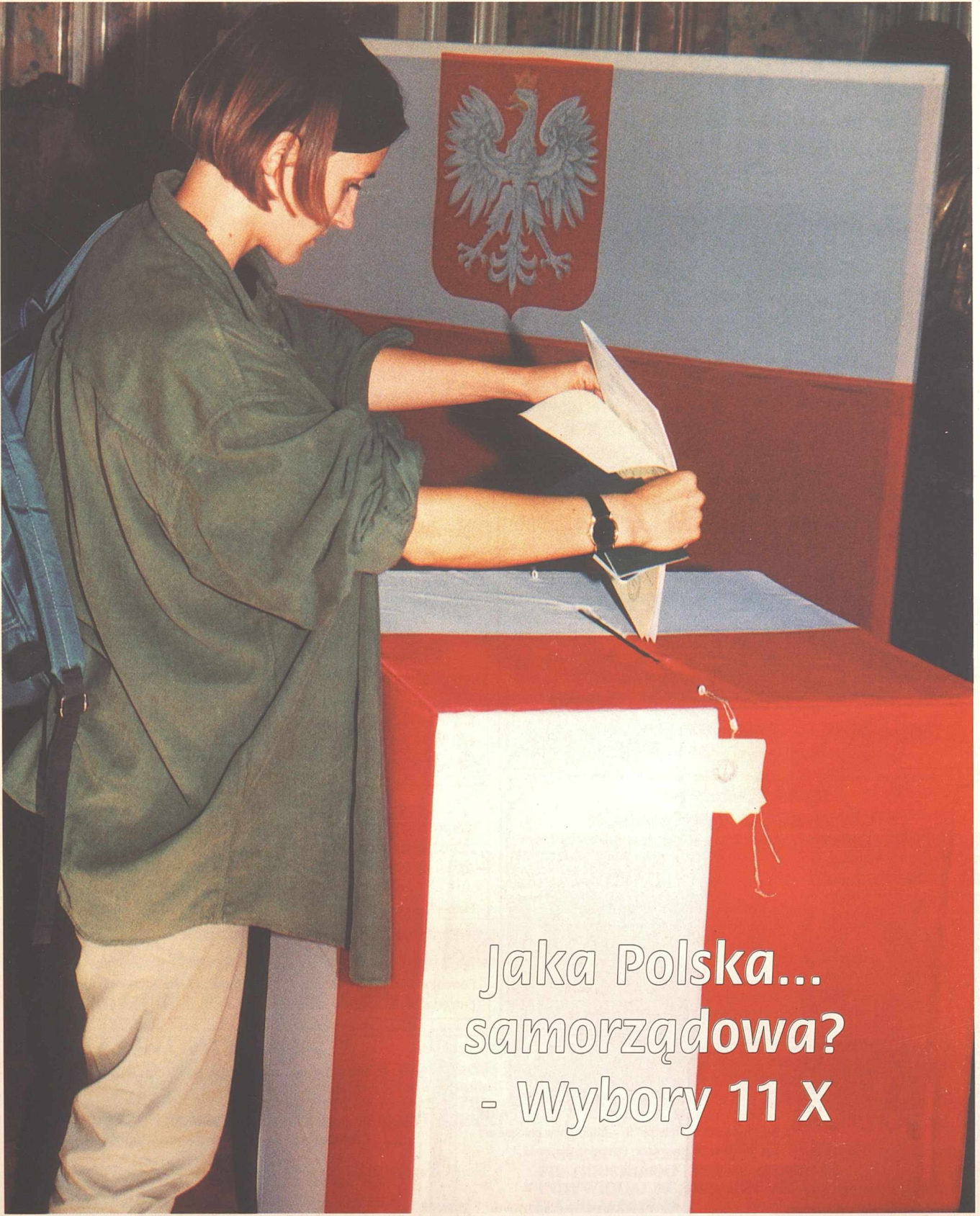
TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

**KUPON PRENUMERATY**

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/**  
Głos Katolicki - Voix Catholique  
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)**
- Rok 325 Frs  Czekiem
- Pół roku 170 Frs  CCP 12777 08 U Paris
- Przyjaciele G. K. 400 Frs  Gotówką

Nazwisko: .....  
Imię: .....  
Adres: .....  
.....  
.....  
Tel: .....





Jaka Polska...  
samorządowa?  
- Wybory 11 X

TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1“

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.  
Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.